Nr. 212. We Lwowie Wtorek dnia 2. Sierpnia 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięczni 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenie przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z chwili bieżącej.

Lwów 1 sierpnia.

Kurjer Warszawski zamieścił przed niedawnym czasem ciekawy artykuł o żydowskiej belletrystyce żargonowej. Prasa nasza powinnaby częściej zaglądać w głąb tej wielkiej rzeszy chałatowej, która żyje tuż przy nas z swą obcą etyką, nauką, zabobonem, obrządkami, urządzeniami, — tak bliska, a jednak tak mało nam znana. Zaiste, posiadamy dokładniejsze informacje o tem, co myślą, jak żyją, w co wierzą Chińczycy, niż o tem, co się dzieje w najbliższem sąsiedztwie, a dzieje się fatalnie, jakby na urągowisko wszelkiej etyce, kulturze i cywilizacji.

Co żydzi czytają? Ich belletrystyka żargonowa składa się, jak pisze *Kurjer Warszawski*, z idjotycznych bajek i ogłupiających romansideł niby oryginalnych, a będących właściwie tylko lichą kopią skandalicznej literatury powieściowej. Jeneralnym dostawcą podobnych utworów jest najpopularniejszy wśród żydów autor, ściślej się wyrażając, właściciel najruchliwszej fabryki „wysoce interesujących romansów i prawdziwych nadzwyczaj historyj“, p. Szajkiewicz (Szomer), który utworów podobnych wydał już kilkaset, a w jednym tylko roku 1889 około 40. Sposób przyrządzania tych romansideł jest następujący: bierze się którykolwiek z romansów Borna, lub Paul de Coq'a i nicuje go się w ten sposób, że się Paryż przenosi do Berdyczowa, Marsylję na Nowolipki, albo na ul. Gęsią; barona przerabia się na „melameda“, hrabiego na handlarza, a że potem z tego powodu wynikają zabawne, nieprawdohodobne sceny, naprzykład pojedynku pomiędzy handlarzem a melamedem o przekupkę Surę, to utwor przez to staje się jeszcze bardziej dla swoich czytelników niezwykłym i zajmującym. Nie wiele znaleźliby w tych utworach autorowie obcych literatur, szukający materjału do życia obyczajowego żydów, gdyż z rzeczywistem życiem żydów mają tyle wspólnego, ile „makagigi z Desdemoną“.

Aby umożliwić ocenę myśli, dążeń i przekonań, przewijających się w tych utworach, przytoczymy pogląd autora, wyrażony w przedmowach do „Paltiel Oks“ i „Krwawe adieu!“

„Romanse moje posiadają wszystko, czego właśnie publiczność wymaga, a więc sceny wstrząsająco wzruszające! wielkie intrygi! straszne tajemnice miłosne! nadzwyczajne zdumiewające wypadki! i t. d.“ albo:

„Pisząc i wydając moje wysoce interesujące romanse, nie mam bynajmniej zamiaru was moralizować lub uczyć czegokolwiek, chcę tylko wam wielkiej dostarczyć przyjemności“.

A że analfabetów pomiędzy żydami prawie nie ma i że czytelnictwo z tego powodu jest bardzo rozwinięte, więc utwory Szomera i reszty autorów, z powodzeniem go naśladujących, są rozchwytywane. W pomoc przybywa też autorom niezwykły pociąg ciżby żydowskiej do cudów i nadzwyczajności; wiedzą o tem autorowie i wyzyskują to, czego dowodem chociażby same tytuły utworów: „Nieszczęśliwa miłość, czyli nieprawe dziecko“, „Jeden skok do nieba“, „Napół człowiek, napół małpa“, „Księżniczka w lesie, czyli dwa koty w jednym worku“, „Morderstwo z miłości“, „Lwi miód, czyli dobrze zapłacił“, i t. p.

Że ubogi wyrobnik, służąca albo szwaczka chętnie buja przy szabasie zwłaszcza, w tym świecie dziwnym, gdzie ludzie zabijają się z miłości, mordują się z zazdrości, gdzie ubogie służące zostają żonami najbogatszych bankierów, albo wprost wygrywają na loterji, lub znajdują setki tysięcy (hojność autorów bywa tam nadzwyczajna!), gdzie dzieją się rzeczy takie jakieś niezwykłe, tak na zmysły działające — w tem nic nie ma dziwnego.

Dziwniejsze to, że światli żydzi obojętnie patrzą, jak na miljonową ciżbę, czytającą tylko w żargonie, wywierają ujemny wpływ tacy nieukowie lub szarlatani, jakimi są dotychczasowi pisarze żargonowi.

* * *

Tajny okólnik ministra v. der Recke, ogłoszony w socjalistycznym *Vorwärts*, a streszczony przez nas onegdaj, jest przedmiotem uwag całej prasy niemieckiej. Sąd jednak tej prasy o okólniku nie jest dla p. ministra pochlebnym. Pisma, sprzyjające rządowi, cieszą się wprawdzie z czujności rządu nad socjalistami, ale wyrażają zdziwienie, że p. v. der Recke tak bardzo przestraszył się wzrostem głosów socjalistycznych, których, co prawda, wiele oddano nawet w okręgach rolniczych. Natomiast pisma niezależne ostro krytykują okólnik, wnioskując z niego, że p. minister pracuje nad ustawą socjalistyczną, z którą wystąpić chce przed parlamentem.

* * *

Sprawa zatargu cesarza Wilhelma z rejentem księstwa Lippe-Detmold, wciąż jeszcze pokutuje w prasie, jakkolwiek wyjaśnienia jej należytego spodziewać się można dopiero po powrocie cesarza z podróży północnej. Burgrabia księcia Koburskiego zaprzecza doniesieniu *Freis. Ztg.*, jakoby ogłoszenie głośnego telegramu cesarza do hrabiego Ernesta Lippe spowodowało otoczenie księcia Koburskiego. Organ p. Richtera podtrzymuje jednak swą wiadomość, mimo, że i berliński *Tageblatt* nazywa ją zmyśloną. Telegram cesarski pogłębił jeszcze więcej i tak już wielką przepaść pomiędzy prasą bawarską a pruską. Pierwsza w gwałtownych słowach zaczepia Prusy, „nowy kurs berliński“ i cesarskich „*Rocksipfelträger*“. Trudno wyraz ostatni dokładnie przetłomaczyć, ma on oznaczać coś w rodzaju „pochlebców“. *Neue bayerische Landeszeitung* w artykule pod tyt.: „*Was die Kaiserlichen sagen*“ nader ostrych używa słów. Myślą przewodnią owego artykułu jest, że Bawarczycy nie pozwolą sobie ust zamknąć i wypowiadać będą wszystko, co mają na sercu. Naturalnie, że i cesarzowa niemiecka nie jest wolną od zaczepek szowinistycznych pism bawarskich. Wobec tego wszystkiego coraz więcej wiary zyskuje wiadomość, że rada związkowa krótko się załatwi z zażaleniem nadesłanem jej przez hr. Lippe z powodu ostrego rzekomo telegramu cesarskiego, a z wielkiej burzy będzie mały tylko deszcz.

Człowiek idei.

W nieznanym zakątku pod Krosnem w miejscowości „Miejsce Piastowe“ rozpoczęła się niedawno bardzo ciekawa akcja, prowadzona przez tamtejszego proboszcza, ks. Markiewicza: akcja mająca na celu na zasadach ewangielji chrześcjańskiej rozwiązać kwestję społeczną w naszym kraju. To, co dotąd ks. Markiewicz uczynił dla ucieleśnienia swojej idei, jest rodzajem mikrokosmosu i ma w małych rozmiarach stanowić obraz wymarzonych stosunków przyszłości. Ks. Markiewicz, człowiek wysoce wykształcony, były profesor seminarjum przemyskiego, marzy mianowicie o tem, ażeby zasady chrześcijaństwa wpoić silnie w lud, ażeby przyswoić mu zamiłowanie do pracy i do powściągliwości w jaknajwyższym stopniu i temi środkami zapobiedz nadciągającej burzy socjalnej.

W Miejscu Piastowem założył ks. Markiewicz stowarzyszenie „Powściągliwość i praca“, które postanowiło sobie walczyć przeciw materjalizmowi i chęci używania, a krzewić pokorę, łagodność i miłość wzajemną. Wedle statutu ma stowarzyszenie:

1. Zakładać i utrzymywać domy przytułku i pracy z odpowiednimi warsztatami dla ubogiej dorosłej młodzieży na wzór Salezjańskich zakładów księdza Jana Bosko, w szczególności po wsiach i miasteczkach.

2. Utrzymywać przy tych zakładach czytelnie i urządzać tam w niedziele i święta odczyty i katechizacje, przeplatane zabawami, a w zebraniach tych będą mogli brać udział oprócz członków towarzystwa i pracujących w zakładzie, także goście.

3. Urządzać i utrzymywać internaty dla nauczycieli i katechetów tych zakładów, a tym ze swoich wychowanków, którzyby mieli powołanie do stanu duchownego pomagać do odbycia studjów.

Dzięki zabiegom ks. Markiewicza powstał w Miejscu Piastowem pierwszy zakład wychowawczy. Liczba wychowanków doszła do setki. Młodzież mieściła się z początku w budynkach plebańskich i w wynajętych domkach, położonych w sąsiedztwie plebanji. W r. 1897 nabył rektor zakładu domek włościański na własność, a nadto zbudował na polu darowanem przez p. Jana Trzecieskiego, dom na 100 młodzieńców z ofiar dobrowolnie złożonych. A ponieważ setki ubogiej młodzieży zgłaszają się zewsząd, zabiera się do budowy drugiego domu, znowu na tyleż młodzieży, i do budowy kaplicy. Młodzież uczy się rolnictwa, sadownictwa, ogrodnictwa, pszczelnictwa, koszykarstwa, szewstwa, krawiectwa, stolarstwa, bednarstwa, introligatorstwa, śpiewu, gry na harmonjum oraz muzyki na instrumentach dętych i rzniętych.

Obecnie, jako organ stowarzyszenia, zaczął wychodzić miesięcznik *Powściągliwość i praca*, którego pierwszy numer otrzymaliśmy. Coś ewangelicznego ma w sobie cała ta robota księdza, który wielkim hasłom, elektryzującym świat dzisiejszy, przeciwstawia rzeczy takie proste, a takie niedzisiejsze: miłość, łagodność, pokorę.

Wymiar podatku osobisto-dochodowego.

Reskrypt ministerstwa skarbu w sprawie wymiaru podatku osobisto-dochodowego zwraca uwagę na to, że fasji podatku osobisto-dochodowego nie należało podwyższać jednostronnie, jak to czyniły komisje podatkowe, lecz że przedtem powinna była być wezwaną osoba obowiązana do podatku i że władza podatkowa miała obowiązek od niej żądać wyjaśnień i uzupełnień, zanimby nastąpiło podwyższenie fasji. To samo przepisuje §. 210 ustawy z d. 25 października 1896 r. Nr. 220 dz. u. p. Niestety do wyraźnego tego przepisu ustawy komisje dla wymiaru podatku osobisto-dochodowego nie zastosowały się, podnosząc dowolnie fasje bez zażądania wyjaśnień i uzupełnień ustnych czy pisemnych ze strony osoby obowiązanej do płacenia podatku. Z tego powodu urzędowy dziennik zaznacza, że „powyższe rozporządzenie ministerstwa skarbu z całą godną uznania stanowczością chce położyć kres staremu schlendrianowi. Zwracamy uwagę — kończy *Wiener Abendpost*, że przy pewnej komisji delegat ministerstwa skarbu domagał się ścisłego trzymania się formalności prawnych, które inne strony za zbyteczne uważały“. I my znamy wypadki, że mimo domagania się niektórych członków, komisje przeszły do porządku dziennego nad przepisem ustawy, chroniącym do pewnego stopnia obywatela. Wszędzie szerzą się skargi na **przesadnie wysoki** w wielu wypadkach wymiar podatku osobisto dochodowego, na nadmierne dowolne podwyższenie fasyj bez jakiegokolwiek żądania wyjaśnień od opodatkowanych. To też rada miejska krakowska stanęła już w obronie zagrożonych obywateli; poczyniła kroki w ich obronie izba handlowa; przychodzi im w pomoc obecny reskrypt ministerstwa skarbu. Niezawodnie krajowa dyrekcja skarbu nie dopuści do pomijania ustawy i wszystkie nielegalnie podwyższone fasje zwróci do ustawą wskazanego traktowania.

W sprawie tej zamieścił *Przegląd* następujące uwagi:

Depesza wiedeńska donosi, że minister finansów dr. Kaizl rozesłał do wszystkich władz skarbowych pouczenie, iż jeżeli mają pewne wątpliwości co do fasyj, przedłożonych przez osoby, obowiązane do opłaty podatku osobisto-dochodowego, to muszą poprzednio zawiadomić je o tem, a dopiero po wysłuchaniu ich mogą, jeżeli są podstawy ku temu, wymierzyć podatek od wyższej kwoty dochodu, niż ją podano w fasji. Pouczenie to powinny sobie szczególnie wziąć do serca nasze władze podatkowe i zaiste głęboko ubolewać należy nad tem, iż nie pojawiło się ono przed ukończeniem wymiarów podatkowych. Właśnie u nas bowiem nie trzymano się przy wymiarze podatku osobisto dochodowego fasyj, lecz samowolnie, bez zapytania osób, o których kieszeń się rozchodzi, popodwyższano cyfry podanych przez kontrybuentów dochodów.

Jakich podstaw trzymały się przy tem władze podatkowe, to jest już ich zagadką. Stworzyły one sobie jakąś własną progresję i na chybi trafi otaksowały dochód obywateli o 10, 20, 30, 40 a nawet i 50 procent wyżej, niż oni go podali. Kto podał n. p. dochód swój niżej 2000 zł., temu władza podatkowa dorzuciła od siebie jeszcze 300 do 400 zł., osobom przyznającym się do dochodu 3000 zł., kazano płacić od 3.500 zł., kto ma 4000 zł., dodano mu jeszcze ze 600 zł. i w ten sposób czem większy dochód, tem większe powiększenie go, a niektórym osobom, mającym powyżej 20.000 zł. dochodu, wydmuchano go nawet o kilkanaście i kilkadziesiąt tysięcy więcej.

Postępowanie takie jest nietylko sprzeczne z ustawami, ale nadto jest w wysokim stopniu niemoralne, bo wprost zachęca obywateli do przedkładania nieprawdziwych fasyj. Cóż bowiem pomyśli sobie obywatel, który najuczciwiej wyjawił swój dochód, dajmy na to na 3 lub 4000 zł., a władza wymierzyła mu podatek od 3.500 lub 4.600 zł. i nie wytłumaczyła nawet, dlaczego to robi? Musi chyba przypuścić, że taki jest system skarbowy w Galicji, i przy następnem przedkładaniu fasji zatai cząstkę dochodu, bo wie, iż mu ją władza sama przyczyni, a zatem tylko przez częściowe zatajenie dochodu może uzyskać sprawiedliwy wymiar. Do tego muszą doprowadzić władze skarbowe, kierując się jakiemś widzimisię, a nie wyraźnemi przepisami ustaw. — P o n i e w a ż w i ę c w y m i a r y p o d a t k o w e d o k o n a n e z o s t a ł y w o g r o m n i e l i c z n y c h w y p a d k a c h w G a l i c j i n i e s p r a w i e d l i w i e i n i e l e g a l n i e, p r z e t o w s z y s c y p o k r z y w d z e n i p o w i n n i w n o s i ć r e k u r s y i w n i c h z a ż ą d a ć s p r o s t o w a n i a n i e s ł u s z n i e p o d w y ż s z o n e j k w o t y p o d a t k o w e j.

Rozruchy.

Kraków 1 sierpnia.

(Gwałt publiczny).

(Sprawozdanie telefoniczne).

Przed tutejszym trybunałem karnym rozpoczęła się dziś pod przewodnictwem p. radcy Pietscha, rozprawa przeciw Stanisławowi Szelidze, 48 lat liczącemu, rzym. kat. wyznania, rodem z Przemyśla, żonatemu, ojcu jednego dziecka, byłemu djetarjuszowi sądowemu w Jaśle, dwukrotnie karanemu za przekroczenie § 461 u. k.

Stanisław Szeliga oskarżony jest o to, że: 1) dnia 19, 29 i 30 czerwca b. r. w Radłowie w miejscu publicznem wobec więcej ludzi do czynów ustawami zakazanych, a w szczególności do popełniania gwałtów na osobach i mieniu izraelitów przez bicie i zabijanie ich wzywał i gwałty takie zachwalał; dalej o to, że 2) przez rozgłaszanie, iż cesarz na to pozwolił i wojsko im w tym będzie pomocnem, dopuścił się zbrodni obrazy majestatu według § 63 u. k., tudzież występku z § 305 u. k. i podlega karze z § 63 u. k. przy zastosowaniu § 35 u. k.

W motywach podnosi akt oskarżenia następujące szczegóły: W niedzielę dnia 19 czerwca br. przybył obwiniony do szynku Racheli i Feiwli Schönberg i tu wobec szynkarzy, Jana Duljana, Jędrzeja Kuklewicza i innych miejscowych gospodarzy opowiadał, że wraca z Wiednia, gdzie od posłów Szajera i ks. Stojałowskiego dowiedział się, że wolno bić i mordo-

Pan Podfilipski.

Józef Weyssenhoff: „Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego.“ Warszawa 1898.

Ogłoszona przed pół rokiem satyryczna powieść p. Weyssenhoffa zyskała sobie w tym stosunkowo krótkim czasie prawie sienkiewiczowską popularność. „Podfilipski“ stał się dobrym znajomym wszystkich, będących jako tako „w kontakcie“ z bieżącym ruchem księgarskim, krytyka, zwykle nie spiesząca się z omówieniem nowości literackich, zdążyła już wycisnąć z niego, co było do wyciśnięcia, a tylko patrzeć, jak w formie zdawkowej monety konwersacyjnej poczną kursować aforyzmy p. Podfilipskiego, które ten niepospolity polski Paryżanin rozrzucał dokoła siebie tak hojną dłonią. Trzeba przyjąć, że jakąś cząstkę tej popularności zawdzięcza „Podfilipski“ wysokiej pozycji towarzyskiej swojego autora (nie bylibyśmy w Polsce, gdyby ten skromny szczególik nie miał zaważyć na szali), p. Weyssenhoff należy bowiem do warszawskiej *haute volée* i gdyby tylko wszyscy skuzynowani z nim hrabiowie, książęta, hrabiny itd. stanowili odbiorców książki, już nie możnaby mówić o niepowodzeniu. Ale p. Weyssenhoff jest oprócz tego człowiekiem wysoce utalentowanym, wytwornym stylistą, doskonałym obserwatorem, wykształconym pisarzem i niepospolitym, a zupełnie nowego typu satyrykiem. W tych warunkach, gdyby nie miał do rozporządzenia uroku swojego nazwiska, książka jego chociaż musiałaby iść z pewnym przebojem przez świat, miałaby taką samą niezaprzeczoną wartość, jaką jej przyznano na całej linji.

P. Weyssenhof liczył na czytelników o bardzo delikatnem podniebieniu, takich, którym wolno kazać czytać między wierszami i z którymi mógłby zawiązać rodzaj tajemniczego, a złośliwego spisku przeciwko — p. Podfilipskiemu. Bo p. Podfilipski wychodzi w książce tak, że jakaś naiwna dusza, zaprawiona na powieściach zeszytowych i literaturze protegowanej przez kolporterów, gotowa z całą szczerością wziąć figiel p. Weyssenhoffa za dobrą monetę i jego bohatera uważać za nowe wydanie „Pana Podstolego“, przystosowane do zmienionych warunków naszego bytu. Postać Podfilipskiego, który umarł przed dwoma laty (sensacja w obozie łatwowiernych: więc naprawdę żył Podfilipski?) — odbudowana mozolnie z osobistych wspomnień przez p. Jacka Ligęzę rośnie przed oczami naszej fantazji, silna, wyniosła, jednolita, zimna, imponująca — i wewnątrz pusta. Cała książka jest szeregiem rozmów i luźnych scen, które nie tworzą nic organicznego. Jestto tylko tło dla uwiecznienia filozofji tego, który „umiał sobie życie urządzić“ — tło zapełnione sylwetkami uperfumowanych głów i główek warszawskiego towarzystwa, tło dobrze urodzone, arystokratyczne. Autor jest sam arystokratą, więc tę część jego książki musimy wziąć jako cenny i zajmujący dokument. Powrócimy do niego jeszcze, a tymczasem przypatrzmy się z wszystkich stron wyniosłej postaci bohatera.

Podfilipski nie zrobił nic pomnikowego, bo nawet rozpoczętego dzieła, w którem miał streścić i przekazać potomności zasady swojej praktycznej filozofji, nie dokończył dla braku czasu. „Kwitnął temi czasy pomiędzy nami“, jak mówi Niesiecki i to „kwitnienie“, to „codzień“ Podfilipskiego jest przedmiotem pamiętnika, a musiało ono być bogatem samo przez się u człowieka, który „przez to samo, że *żył*, zasłużył się społeczeństwu“. Podfilipski jest legalnem, po wszelkiej formie ochrzczonem dzieckiem indywidualizmu. Jako legalne dziecko przyznawał się zawsze otwarcie do ojca i w nim szukał uzasadnienia wszelkich swoich teoryj. Zrzucił z siebie kajdany przywiązania do społeczeństwa i narodu, uwolnił się od balastu altruizmu jakiegokolwiek rodzaju i postawiwszy na piedestale swoje „ja“ — kłaniał mu się z szacunkiem. „Urządził sobie życie“ wzorowo, a ponieważ był naturą bardzo „bogatą“, nie było, rzec można, czary, z którejby nie pił. W społeczeństwie naszem nie czuł się p. Zygmunt dość przestronie i dlatego znaczną część życia przepędził za granicą, skąd importował do nas smak wytworny i cywilizację. W Paryżu był u siebie tak dobrze, jak w Warszawie, może nawet lepiej, bo tam ciągnął go instynkt człowieka, który pełnemi nozdrzami chce wciągać w siebie tętno wielkiego rynku kultury.

— Widzi pan, są natury, jak moja, które trudno nagiąć do służby (społecznej), a jeśli służą, to nie w piechocie, tylko w marynarce. Ja potrzebuję jeździć i słuchać pulsu świata tam, gdzie bije najtężej. A wie pan, gdzie ten puls bije najtężej? Stań pan na skrzyżowaniu wielkich bulwarów z *avenue de l'Opera*, na schronieniu dla pieszych — i posłuchaj. Po drewnianym bruku, na którym kół nie słychać, toczy się wciąż głuchy grzmot podków końskich, ludzkiej mowy, nawoływań, śmiechów; szepty same jużby stanowiłyby duży głos, gdyby je można było z ogólnej wrzawy wyróżnić. Ale pan już tego nie słyszy, bo ma ten huk w uszach od rana za atmosferę i tło wszystkich wrażeń. Patrz pan: Wolno, z ciągle naprężoną uwagą i cuglami, prowadzą furmani przepyszne konie: przejeżdża Alfons Rotschild, prezydent rzeczypospolitej, Liane de Pougy i tam jeszcze ktoś — aha — król szwedzki. Między morzem krzyżujących się fiakrów, płynących dwoma wstecznymi prądami, reklamowe budy, krzykliwie malowane i wieloryby tego morza — potworne omnibusy, szczelnie zapełnione aż pod dachy. Patrz pan na przechodniów. Jak ubrani! jak spieszą gorączkowo albo jak rozkosznie „flanują“. Oczy kobiet błyszczą — wszystkie oczy błyszczą w Paryżu...

Podfilipski jest, jak widzimy, trochę artystą, skoro umie sobie stwarzać takie syntetyczne obrazki z bruku, a jest także mocno komiwojażerem. W Paryżu, w Londynie, od biedy nawet w Berlinie czuje się „zupełniejszym, bogatszym, wyższym“, ponieważ za średnie pieniądze wszystko jest tu dla niego dostępne: „od bułki aż do cnoty i sławy“. Traktuje życie jako sklep z towarami, a najprostsza forma „urządzenia“ go sobie przedstawia mu się jako kupno za gotówkę tego, co mu potrzebne. Dalsza cecha Podfilipskiego: szuka tylko najtańszych wytworów. Dlatego towar, który sam wymienił powyżej, t. j. cnota, nie wzbudzał nigdy jego apetytu. Tak samo inne altruistyczne marzycielstwa: zadowolenie z pracy dla drugich, podporządkowanie siebie interesom szerszym. Człowiek jest instynktownie przywiązany do rozkoszy i stworzony, aby jej użyć. Nawet chrześcjaństwo ze swojem przyrzekaniem zapłaty w niebie opiera się na tym zasadniczym rysie natury ludzkiej. Podfilipski nie wierzy w niebo i stawia sobie jako ewanielję życia „podniosły epikureizm“.

Myliłby się jednak, ktoby sądził, że uczucie czynienia dobrze drugim było mu obcem. Wszakże samym faktem istnienia oddawał przysługę społeczeństwu. Przywożąc z zagranicy cenne nabytki obyczajowe zachodu „rozrzucał Podfilipski drobną monetę i obrączkowe dukaty swoich cywilizacyjnych skarbów“. Upominał, nauczał, poprawiał na każdym kroku. Osądziwszy w restauracji, że potrawa była wykonana z pewnemi usterkami, kazał zawołać kucharza, wyłożył mu dokładnie czego brak i odprawił łaskawie. Przykładem swoim wskazywał jak się ubierać, jak mieszkać, jak bawić się. Ale to nie wszystko. Równie łatwo jak o potrawach i fasonach ubrań, mówił o sztuce, o literaturze, o prasie — zlewając wszystkie te świetne i błyszczące drobiazgi w całość, zatytułowaną: umiejętność życia. O wszystkiem miał swój własny, oryginalny sąd, w miarę głęboki, o tyle, o ile to było potrzebnem do utrzymania rozmowy i utrwalenia słuchacza w mniemaniu o jego niepospolitości. Wiedział, że wady ludzkie przeważają zalety i na umiejętnem wyzyskaniu tych pierwszych zasadzał artyzm i filozofję życia.

W rozrzucaniu nabytych prawd, których praktyczność stwierdził całą swoją egzystencją, był po wielkopańsku hojnym. Uważał to nawet za swoją powinność. Przy sposobności zwracać uwagę otaczających na niektóre rzeczy, moralizować, apostołować — powinno być zadaniem ludzi wytrawniejszych. Braki naszej cywilizacji raziły jego wykształcony umysł. Wytykał je też na każdym kroku, nie ominął żadnej sposobności, ażeby nie wskazać, jak odnośne urządzenie wygląda w Paryżu albo w Niemczech. Sądził nawet, że gdybyśmy mogli pozbyć się wszystkich naszych zwyczajów i nie mieć żadnych, bylibyśmy dopiero gotowi do przyjęcia cywilizacji.

(Dokończenie nastąpi).

wać żydów i palić ich mienie, że cesarz na to pozwolił, że cesarz ma w tych dniach abdykować, bo nie może sobie dać rady i że wojsko ma nakazane, by pomagało chłopom żydów bić, że nawet ci posłowie mieli swoim wyborcom na zapytanie listownie odpowiedzieć, że żydów bić wolno. Oskarżony miał dalej 29 i 30 czerwca br. w tej samej karczmie Janowi Duljanowi na jego uwagę, że takie opowiadania są karygodne, odrzec: „głupie chłopy, co wy wiecie, gdyby nie było pozwolone, toby inaczej było". Obwiniony wypiera się zarzuconych mu czynów i twierdzi, że doniesienie o tych faktach jest zmyślone przez Jana Duljana i jest aktem jego zemsty za to, że go obwiniony zaskarżył o obrazę honoru i pobicie. Atoli ta obraza miała mieć miejsce dopiero 30 czerwca br.

Do rozprawy zawezwano 14 świadków.

O godzinie 1 zapadł wyrok, uwalniający Szeligę od winy.

* * *

(Korespondencje).

Sanok 31 lipca.

(Wyrok w sprawie o rozruchy w Zagórzu).

Wczoraj, o godz. 12 w południe, po półtoradniowej rozprawie zapadł wyrok w procesie o rozruchy w Zagórzu.

Za zbrodnię gwałtu publicznego i występek zbiegowiska skazani zostali: Teoder Kiszka na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, Grzegorz Hliwiak na 4. miesiące, Juljan Czernecki na 5 miesięcy, Władysław Dębiec na 4, Paweł Chomiszczak na 3 i Józef Woźniak na 3 miesiące. W każdym wypadku więzienie obostrzone postem.

Za opór straży skazani: Michał Hliwiak i Michał Sech na miesiąc ścisłego aresztu, a Józef Hurnij, Jan Podufały, Jan Szczęsny, Iwan Cap, Antoni Zuwad, Aleksander Poduszczak, Adolf Helfer i Atanazy Sech, każdy na 2 tygodnie ścisłego aresztu.

Poszkodowanych odesłano z ich pretensjami do zwykłej drogi prawa. Pięciu oskarżonych zupełnie uwolniono od winy i kary.

Frysztak 29 lipca.

Wczoraj już trzeci dwutygodniowy targ, licząc od dnia katastrofy 16 czerwca — odbył się w największym porządku, a ze względu na miejscowość i niezapomniane jeszcze wrażenia jest ważnym faktem, który opinja publiczna z uwagą śledziła. Spokój był niczem niezakłócony — zauważano, że chłopi zachowywali się z większą powagą, aniżeli dawniej, a nawet na targowicy bydła i koni nie było zwyczajnych sprzeczek i hałasów. Na dwóch poprzednich targach ze strony starostwa byli delegowani komisarze — wczoraj zaś był obecny p. starosta.

Mały oddziałek wojska jeszcze wczoraj wieczorem odszedł — wszystko wchodzi na właściwe tory i nie ma obawy dalszych rozruchów — czas swoje robi, wzburzone umysły przychodzą do równowagi i zaczyna się spokojna i rozważna krytyka tego, co się stało.

Już dzisiaj można powiedzieć, że wypadki 16 czerwca zaczynają przechodzić do historji — jest to naturalne, żyjemy w epoce elektryczności, pary i rozstroju nerwowego, więc przewroty nawet w pojęciach u ludu przechodzą z błyskawiczną szybkością.

Już dzisiaj narzekają na tych obcych im nieznanych, którzy ich w błąd wprowadzili, a teraz poważnie rozprawiają o przyszłej walce na polu ekonomicznem — chociaż zdaje się, że jest to tylko myśl, która na razie nie zamieni się w czyn z powodu braku organizacji.

Rzućmy jeszcze raz okiem na ten dzień a zauważymy, że sprawa ta zaczyna przybierać jaśniejsze i wyraźniejsze kształty w pojęciach publiczności, która ciągle ma na myśli niewinne ofiary tego dnia — otóż z ręką na sumieniu możemy powiedzieć, że do rzędu tych ofiar trzeba zaliczyć p. starostę Winiarskiego; znalazł się on w położeniu owego kapitana okrętu, który wskutek burzy rozbił się i setki podróżnych utonęło w morzu... a stawiają jego przed trybunał i czynią odpowiedzialnym za wszystko, za nieprzewidziane prądy w powietrzu, za maszty, za służbę nie należycie działającą itd.

Tutaj coś podobnego stało się — ustawy, nie przewidziały nowoczesnej wojny socjalnej — rząd nie mógł mieć doświadczenia i wydać regulaminu nowej taktyki wojennej z tłumami uzbrojonymi w kije — teraz dopiero okazało się, że karabiny i kule powinny być inne przeciwko strejkującym i tumultantom, a inne przeciwko szeregom wojska. Za te wszystkie błędy i ich skutki opinja publiczna potępiła p. starostę — dziwić się trudno, że tak się stało — jest to bowiem stugłowa hydra, której, gdy jedną głowę utną, na jej miejsce wyrasta sto nowych — pożera winnych i niewinnych, tak się też i tutaj stało.

Ale dzisiaj, gdy burza przeleciała i nastąpiła cisza, przyszedł czas zimnej rozwagi, a zarazem chwila, aby ta sama opinja publiczna naprawiła krzywdę, jaką wyrządziła człowiekowi, który tylko tyle zawinił, że miał nieszczęście czuwać nad tem, aby nie było żadnych rozruchów, a one stały się — zresztą sądy prowadzące rozległe śledztwa, wyrobiły sobie podobneż zdanie

Utrzymanie ożywionych dwutygodniowych targów i ostrożny nadzór zarządzony przez p. starostę, jest wielkiej doniosłości ekonomicznej, a w części i politycznej, gdyż ludność nie czuje żadnych dolegliwości z powodu stanu wyjątkowego — powróciło dawne zaufanie w spokój, obcy kupcy zaczynają odwiedzać targi, ci kupują na wywóz, a inni dla miejscowych, własnych potrzeb. W cyfrach zaczerpniętych z urzędowych wykazów targowych rzecz tak się przedstawia: na trzy targi łącznie z wczorajszym przypędzono bydła rogatego 935 sztuk, koni 368, nierogacizny 385, zboża, masła, jaj i innych artykułów jak zwykle.

Cyfry te dają pojęcie jaka byłaby klęska dla okolicznego ludu i miejscowych, gdyby z powodu stanu wyjątkowego ruch taki był wstrzymany.

Pozostało tylko jakieś ciężkie nieokreślone duchowe przygnębienie, czyżby to było przeczuciem czarnej przyszłości, czy też zjawiskiem chwili? to czas pokaże.

Obwinionym o czynny udział w rozruchach, pozostającym na wolnej stopie, poleciła prokuratorja doręczyć akt oskarżenia, a rozprawa prawdopodobnie wkrótce odbędzie się. Oskarżeni oczekują z filozoficznym spokojem dnia rozprawy i kary i z góry zapowiadają, że to ich nie minie, bo zasłużyli. Szczegół ten daje także coś do myślenia.

Nowy Sącz 1 sierpnia. Śledztwo, prowadzone na podstawie zeznań karczmarza Grünberga, co do rzekomych zaburzeń w Przedonicy, dotychczas nie doprowadziło do żadnych rezultatów.

W Jasiennej, według zaczerpniętych na miejscu informacyj, nie było żadnych rozruchów.

Stróże 1 sierpnia. Wczoraj wyprawił tu żyd Nebenzahl awanturę na dworcu kolejowym w przejeździe z Gorlic do Nowego Sącza. Pobił w poczekalni trzeciej klasy chłopaka chrześcjańskiego i połamał mu laskę. Aresztowano go i skutego odstawiono do sądu w Grybowie. Nebenzahl należy do najbogatszych mieszkańców Gorlic.

Inquies aeterna!...

(„... i był jako szatan wiecznie dyszący wojną, któryby przez pośmiewisko nazwał się Chrystusem, Bogiem pokoju." Adam Mickiewicz. Księgi Narodu Polskiego).

Stał silny, mocny — i mówił do siebie:
— „Jam panem ziemi i morza!
„Zechcę — noc wieczna zalegnie na niebie
„Wszech ludów, ściemni się zorza
„Wolności — bom pan i co chcę, to mogę,
„Mam w ręku źródło radości i łez!..."
I oto nagle w ciemną ruszył drogę...
Umarł?... Nie, nigdy!... On zczezł!

*

Kto *on?* — ta postać silna i wielka?
Zesłaniec Boga? szatana?
Że jemu ziemia oddana,
Że każda rosy kropelka.
W nim swego podziwia pana?

*

Kto *on?* — Czy twór,
Co — w piekieł zrodzon matni —
Gdy zapiał kur
Na piekło raz ostatni,
Wyjść musiał w świat,
Opuścić piekieł łoże,
By powstał kat
Na pokaranie boże?!

*

Kto *on?* — że przed nim w okół drżały
Ludy i trony i mocarze?
Zginął się wielki, ginął mały —
A każdy z lękiem czuł, że w darze
Z rąk jego bierze śmierć lub życie?

Kto *on?* — że cisnąć mógł bezkarnie.
Światu: — „Ja chcę i tak ma być!
„Ten musi umrzeć, kto chce żyć —
„Ma dłoń go z świata zmiecie, zgarnie!..."
A działał, jako moc zła, skrycie?!

*

Szatan, co wiecznie wojną dyszy,
Na ustach słowa ma pokoju,
Co burzę wietrzy w grobów ciszy,
Boga wyzywa wciąż do boju, —
A z Nim na ustach w ludy się ciska,
I jak wyparty potok z łożyska
Wydaje wciąż zagłady ton...
To... *on!*

*

Twór, co pierwiastkiem był sam dla się,
Poczęty w nienawiści piekła,
Którego w niewłaściwym czasie
Rzuciła na świat żmija wściekła —
A piekło samo rykło w chór,
Bić jęło z drżeniem w zgrozy dzwon,
Widząc, że taki powstał twór...
To... *on!*

*

Tak... to był *on!* — Gdy w świat
Gruchnęła wieść, że znikł —
Radości powstał ryk,
Że ludu straszny kat
Już wraca tam, skąd ród
Haniebny wiedzie swój!...
Dziękczynnie westchnął lud,
Bo może wreszcie bój
Już znalazł dni swych kres
Z tym — co zczezł!

*

Zczezaj, szatanie! — A na twoją trumnę
Niech spadną ludów łzy i krew!
Niech ci przepalą twoje czoło dumne,
A ty słysz wiecznie ich radosny śpiew:

„Ta, co ci była aż do grobu wierna,
„Niech cię za grobem wiecznie nie opuszcza,
„Niechaj cię ściga, jako furyj tłuszcza:
„*Inquies aeterna!!!*"

31 lipca 1898. *Antoni Jastrzębiec.*

Otto Bismarck.

Lwów 1 sierpnia.

Jak spróchniały dąb położył się cicho do snu wiecznego jeden z naszych najzaciętszych wrogów. Do ostatnich chwil swojego życia bryzgał na polskość jadem nienawiści, zagrzewał swoje pułki do tępienia nas, nie chciał spocząć ani na mgnienie oka... Odrzucamy na bok obłudną maksymę łacińską, że o umarłych nie mówi się nic — albo mówi się dobrze. Są umarli, o których niepodobna nic nie mówić, a do takich należy Bismarck. Nietylko z naszego stanowiska: narodowo polskiego, lecz ze stanowiska interesów całej kultury można stwierdzić o nim tylko jedno: że życie to, poświęcone molochowi szowinizmu, było nędznem — i gdy dziś śmierć ujęła w swoje nieubłagane ramiona szczątki tego kolosa, przechodzień musi się od nich odwrócić ze wstrętem. Tylko pikelhauba pruska pochyli się przed niemi z szacunkiem — wszystko, co nie jest policją i koszarami, co nie zostało opętane przez zarazę żarłoczności i rozboju, popełnianego na słabszych, odmówi temu trupowi nawet pacierza, aby nie sprofanować imienia bożego, zestawiając je z imieniem wcielonego szatana.

Bismarck był jednym z największych mężów stanu bieżącego stulecia, był czas, kiedy trząsł Europą, rzucał do stóp swoich kulturę daleko wyższą od niemieckiej, miał chwile tryumfu, które mogły go upoić i doprowadzić do szału. Za życia jego jeszcze „wdzięczne zjednoczone Niemcy" zasiały się pomnikami swojego „żelaznego kanclerza", widzieliśmy wędrówki, płynące do tego bożyszcza, byliśmy świadkami, jak mała pomorska wioska Fridrichsruh zamieniła się na Mekkę niemiecką. A jednak dobry duch historji musi tego wielkiego zbrodniarza potępić tak samo, jak w codziennem życiu potępia się i piętnuje każdego mordercę i rozbójnika praw cudzych, bo złe popełnione masowo, nie traci przez to swoich cech istotnych. Stary świat przeżył już dużo. Drżał on niejednokrotnie przed żelaznemi pięściami tyranów i despotów — ale tyrani, tak jak ten, współczesny nam, poszli do grobu i nad pamięcią ich zawisła klątwa całej ludzkości cywilizowanej.

Co zrobił Bismarck dla kultury? To, że do znaczenia sztandaru, osłoniętego powagą państwa, podniósł sztandar bandytów i bryganów: „siła przed prawem". Co dla własnego narodu? To, że zatruł krew jego, że wymusztrował go, jak psa, gotowego rzucić się wszędzie, gdzie można bezpiecznie urwać kogoś za połę. Ale to są rzeczy przemijające i Bismarck, śledząc ostatnimi czasy rozwój wypadków w Niemczech, mógł sam przekonać się o tem, iż na gmachu, wystawionym przez niego tak mozolnie, poczynają rysować się już dziś delikatne linje — zwiastuny upadku. I oto tu leży ironja dziejów, że rysy te są własnem, chociaż nieświadomem dziełem żelaznego księcia. Socjaliści, dla których zgniecenia wytężył on wszystkie siły, których skrępował wyjątkowemi ustawami, święcą tryumfy, rosną z każdym dniem, liczą zwolenników swoich na miljony już i jak krety pracują wytrwale nad podkopaniem roboty bismarkowskiej. Katolicy przetrwali *Kulturkampfy* i stoją na wierzchu, jako silna i niezwalczona organizacja. A my?

My przeżyliśmy już wielu Bismarcków i przeżyjemy jeszcze wielu — a żywotność nasza rośnie i rośnie. Wściekłe, spienione zapędy pruskiego brytana zrobiły to, że w Wielkopolsce jesteśmy dziś silniejsi, niż kiedykolwiek, że opór nasz wzrósł, że zahartowaliśmy się do zaciętego boju, że nie chcemy ustąpić — i nie ustąpimy nigdy. Jest w nas żywotna siła, ta, którą tak podziwiał ten największy z naszych wrogów współczesnych i której nie umiał zabić mimo rugów, mimo kolonizacji, mimo prześladowań. W ostatnich czasach Prusacy z szczególniejszą zaciętością poczęli gnębić prasę polską więzieniem i karami pieniężnemi. W tej chwili kilku najdzielniejszych polskich redaktorów cierpi areszty za obronę swojego ludu. Zgon człowieka, który był niejako symbolem Prus dzisiejszych, przyniesie im pociechę, bo przypomni im, jak kruchą i przemijającą jest największa potęga ludzka. Umarł arcykapłan policji, wielki dozorca więzienny — my żyjemy i uwolnimy się!

*

Otto Edward Bismarck, książę na Lauenburgu, jenerał kawalerji, pierwszy kanclerz cesarstwa niemieckiego, urodził się dnia 1. kwietnia 1815 r. w Schönhausen w pow. magdeburskim. Ojciec jego był właścicielem dóbr ziemskich i pensjonowanym rotmistrzem. Szkołę ludową i gimnazjum ukończył w Berlinie, na uniwersytet chodził w Getyndze i Berlinie na wydział prawny. Odbywszy studja w r. 1835 mianowany był auskultatorem przy sądzie miejskim w Berlinie, w r. 1836 referendarzem w Akwisgranie. W r. 1845 po śmierci ojca swego opuścił służbę rządową i mieszkając w swych dobrach Schönhausen, poświęcił się gosdodarce. Lecz i tu nie przestawał brać udziału w życiu publicznem. W r. 1846 wybrany został przez szlachtę niemiecką posłem z okręgu Jerichowskiego na prowincjonalny sejm saski w Merseburgu. Jako poseł z tego okręgu wziął także udział w r. 1847 w obradach pierwszego złączonego sejmu w Berlinie, i należał tam do stronnictwa konserwatywnego, sprzeciwiającego się energicznie wszelkiej konstytucyjnej zmianie pruskiego rządu. Na drugim sejmie, który obradował od 2 do 10 kwietnia 1848 r. zabrawszy głos podczas dyskusji adresowej, w ostrych słowach potępił rząd wolnościowy i wydrwiwał zdobycze rewolucji marcowej. Aby zmniejszyć wpływ rewolucyjnych stowarzyszeń i prasy, zakładać począł kluby konserwatywne i rozwinął w tym kierunku nadzwyczaj energiczną akcję. Zwróciło to na niego uwagę króla i już w październiku r. 1848 z polecenia króla czynnym był przy nominacji prezydentem gabinetu hr. Brandenburga. Po rozwiązaniu pruskiego zgromadzenia narodowego w styczniu 1849 r. wybrany do parlamentu, a po rozwiązaniu parlamentu w kwietniu 1849 r. ponownie posłem do parlamentu erfurckiego, jako przywódca stronnictwa prawicy występował przeciw wszelkim projektom konstytucyjnym, przeciw przyznaniu przywilejów drobnym państewkom niemieckim, gdyż już wówczas twierdził, iż przywileje takie mogą osłabić siłę Prus, a rozwiązanie kwestji niemieckiej może nastąpić tylko przez zwycięstwo oręża pruskiego.

W r. 1851 mianowano go pierwszym sekretarzem legacyjnym przy pruskiem poselstwie związkowem w Frankfurcie nad Menem, w trzy miesiące później został mianowany posłem pruskim i tu występował zawsze jako zacięty wróg Austrji. W r. 1859 został właśnie z powodu tych antiaustrjackich agitacyj i knowań z Frankfurtu odwołany i mianowany ambasadorem w Petersburgu. Tu pracował ze wszystkich sił nad zadzierżgnięciem i wzmocnieniem przyjaźni między Prusami a Rosją. W r. 1862 przeniósł się jako poseł do Paryża, ale zabawił tam krótko, gdyż został powołany do Berlina, gdzie 24 września 1862 r. objął prowizorycznie kierownictwo gabinetu pruskiego, a w październiku 1862 r. mianowany został prezydentem gabinetu i ministrem spraw zewnętrznych.

Zaczął rządzić po swojemu, po bismarkowsku, według zasady: siła przed prawem, bezprawie zyskowne przed sprawiedliwością. Powitała go ogólna niechęć, gdyż w całych Niemczech znanym był jako reakcjonista. Zaraz też u wstępu swych rządów dał poznać, iż właściwie sejmów i parlamentów nie uznaje, gdyż na jednem posiedzeniu którejś z komisji sejmowej rzekł, iż ważne sprawy nie załatwiają się przez głosowanie i uchwały większości, lecz „krwią i żelazem". Wierny też tej zasadzie, gdy sejm pruski nie chciał uchwalić dla rządu kredytów na powiększenie i reorganizację armji, rozwiązał go, a ogłaszając to rozporządzenie królewskie, rzekł, iż rząd i bez uchwał parlamentu potrafi zdobyć fundusze na wojsko.

Nienawistnym wrogiem wszystkiego co polskie był zawsze. Gdy w r. 1863 wybuchło powstanie, Bismarck natychmiast zawarł układ z Rosją, celem wspólnego zgniecenia tego ruchu. Krok ten wywołał wielkie niezadowolenie wśród Niemców, którzy wówczas jeszcze nie byli — jak dziś — wszyscy przesiąknięci jadem pikelhauby i rozumieli jeszcze co znaczy wolność i bój o nią.

Zwołany na dzień 14 stycznia 1863 r. ponownie parlament uczynił Bismarckowi i całemu ministerjum zarzut złamania konstytucji i w adresie do króla uchwalonym 22 maja oświadczył, iż nie poprze w niczem akcji rządu, dopóki rządzące ministerstwo z Bismarckiem na czele nie otrzyma dymisji i nie będzie powołane nowe, któreby się trzymało przepisów konstytucji. Odpowiedzią na ten adres było rozwiązanie sejmu.

Zawsze solą w oku było Bismarckowi dominujące stanowisko Austrji w związku niemieckim. Gdy cesarz Franciszek Józef zwołał na dzień 16 sierpnia 1863 r. do Frankfurtu nad Menem niemieckich książąt na wspólną konferencję nad projektem reformy związkowej, Bismarck zajął w tej sprawie stanowisko opozycyjne i oświadczył, iż Prusy tylko na taką reformę związku się zgodzą, w której Prusom będzie przyznane zupełnie równorzędne stanowisko z Austrją. W konferencji tej na skutek rady Bismarcka, król pruski udziału nie wziął. Wskutek tego już rozpoczął się antagonizm między Prusami a Austrją. Wojna z Danją o Szlezwik i Holsztyn załagodziła na chwilę te zatargi i połączyłe wojska pruskie i austrjackie w walce przeciw Danji. Połączone wojska odniosły zwycięstwo, ale ze zwycięstwa skorzystały tylko Prusy; Austrja odeszła z kwitkiem.

W roku 1864 znów sejm pruski został zwołany, ale gdy ponownie nie chciał być powolnym żądaniom Bismarcka, gdy posłowie chcieli być doradcami rządu, a nie manekinami Bismarcka, sejm został znowu rozwiązany.

W r. 1865 król Wilhelm nadał Bismarckowi tytuł hrabiowski.

Myśl połączenia państw niemieckich w jeden związek pod protektoratem Prus z wykluczeniem Austrji była zawsze celem polityki Bismarka. Drobny zatarg Prus z Austrją o ks. Fryderyka Augustenburga, którego Austrja chciała widzieć na tronie szlezwicko-holsztyńskim, a Bismark chciał obie te prowincje przyłączyć do Prus, była pośrednim wybuchem w r. 1866 wojny między Austrją a Prusami, która skończyła się niestety klęską Austrji. Na mocy warunków pokoju zawartego w Pradze (23. sierpnia) Austrja wystąpiła ze związku niemieckiego i pozostawiła Prusom wolną w nim rękę. Prusy też pod swojem zwierzchnictwem utworzyły związek państw północnych. Bismark został kanclerzem związku i przewodniczącym rady związkowej.

W r. 1870 król pruski Wilhelm na podstawie sfałszowanych rozmyślnie przez Bismarka depesz posła francuskiego Benedettiego i cesarza Napoleona III. wypowiedział wojnę Francji, która zakończyła się zwycięstwem oręża niemieckiego. Dnia 18 stycznia 1871 r. król Wilhelm został w Wersalu obwołany cesarzem niemieckim, Bismark zaś otrzymał w nagrodę tytuł książęcy, dobra Schwarzenbeck i godność kanclerza rzeczy. Dnia 10 maja zostały w Frankfurcie nad Menem podpisane warunki pokoju między Francją a Niemcami.

Powodzenia te tak wzbiły Bismarka w dumę, że w r. 1871 rozpoczął wojnę z kościołem katolickim. Wydał cały szereg ustaw przeciw katolikom, wydalił zakon OO. Jezuitów z Niemiec, zamykał w więzieniu i wydalał z kraju księży katolickich, słowem rozpoczął zaciętą walkę z kościołem.

Na posiedzeniu parlamentu dnia 14. maja 1872 roku z emfazą zawołał: „do Kanosy nie pójdziemy", ale omylił się. Musiał uledz potędze kościoła, musiał pójść do Kanosy i w r. 1880 cofnął prawie wszystkie wydane przeciw katolikom ustawy. Również nie powiodła mu się walka z socjalistami. Mimo wszelkich ustaw wyjątkowych przeciw socjalistom wydanych, wzrastali oni ciągle i Bismarck z bólem zapewne musiał patrzeć, jak ci znienawidzeni przez niego socjaliści, drwiąc z jego potęgi, coraz silniej w całych Niemczech zapuszczali korzenie.

Bismarck przez cały czas swych rządów, gdzie tylko mógł dokuczał Polakom. Lecz i tu ostre jego zęby stępiły się o opór Polaków. Nic nie pomogły komisje kolonizacyjne, rugi, interpretowanie każdej ustawy przeciw Polakom, gdyż Polacy mimo nadzwyczajnego ucisku pod rządem pruskim wzrastają w siłę, owszem ucisk ten pobudza do życia nawet te odłamy polskie, które przez długi czas polskimi się nie czuły. Do ostatnich dni swego życia Bismarck okazywał swą nienawiść dla Polaków. Gdy pod rządami Caprivi'ego nastał dla Polaków nieco łagodniejszy kurs, Bismarck nie posiadał się ze złości; ostatni „nowy kurs" antipolski przepełniał go radością, lecz radość tę zawsze mąciła mu to, że widział, iż żadne „kursy nowe" czy „stare" Polaków nie przemogą.

Śmierć cesarza Wilhelma I. (9 marca 1888), który ślepo ulegał wszystkim radom Bismarcka, była początkiem końca tego tyrana. Wprawdzie cesarz Fryderyk III objąwszy tron podziękował Bismarckowi za usługi oddane cesarskiemu domowi, ale nie ulegał już tak ślepo, jak jego ojciec radom Bismarcka. Niestety śmierć po 100 dniach panowania przecięła nić życia tego monarchy, po którym bardzo wiele dobrego się spodziewano.

Gdy wstąpił na tron cesarz Wilhem II rozpoczął rządzić z Bismarckiem. Młody cesarz atoli nie chciał być narzędziem w ręku swego pierwszego ministra, wskutek czego przychodziło często do konfliktów między nim a Bismarckiem, aż wreszcie dnia 18 marca 1890 roku na kilkakrotnie wyrażone życzenie cesarza Bismarck musiał podać się do dymisji, którą cesarz przyjął.

Europa cała odetchnęła, gdy ten wcielony szatan zeszedł z pola. W Friedrichsruh, toczony chorobą, usiłował ciągle wpływać na kierunek rządów, bryzgał jadem ustawicznie na Polaków, ale były to już ukąszenia żmij, której wyjęto żądła jadowite.

Do grobu nie towarzyszą mu łzy żalu, bo na nie nie zasłużył.

Pozostawił córkę zamężną hr. Rantzau i dwóch synów Herberta i Wilhelma.

*

O ostatniej chorobie Bismarcka pierwsze telegraficzne wiadomości doszły nas we wtorek wieczorem. W środę rano nadesłano nam telegram, donoszący, iż Bismarckowi się tak pogorszyło, że lada chwila można obawiać się katastrofy i że wezwano telegraficznie do jego łoża obu jego synów. Telegram donosił, że wielkie bóle sprawia mu rana na nodze, która ponownie się otwarła, że wskutek tych bólów spać nie może, że poczęły mu puchnąć nogi, i że wskutek bezsenności widać znaczny ubytek sił. We czwartek nadesłane telegramy doniosły znów, że Bismarck ma się lepiej i że już nie ma obawy katastrofy. Doniesienia dzienników brzmiały wprost sobie przeciwnie. Jedne doniosły, że Bismarck ma się dobrze, że wszelkie niebezpieczeństwo minęło, inne znów twierdziły, że stan jego jest tak groźny, iż lada chwila spodziewać się można katastrofy. Doniesienia pierwszych dzienników zdawały się być prawdziwszemi, gdyż Bismarck wstał we czwartek z łóżka i razem z rodziną jadł obiad. Noc z czwartku na piątek przepędził spokojnie. Polepszenie zdawało się być trwałem tak, że lekarz przyboczny Bismarcka dr. Schweninger wyjechał z Friedrichsruh do Berlina.

Nagle znów się mu w piątek pogorszyło. Noc z piątku na sobotę spędził bezsennie. Zaalarmowana rodzina wezwała do łoża Bismarcka dra Schweningera.

W sobotę w nocy już po zamknięciu numeru otrzymaliśmy następujące depesze:

Friedrichsruh 30 lipca. O godzinie 3 po południu dziś nagle pogorszyło się Bismarckowi. Lada chwili należy oczekiwać katastrofę. W zamku panuje wielkie przerażenie wskutek tego, że dra Schweningera niema. Wysłano po niego depeszę.

Bismarck wczoraj nie jadł już obiadu razem z rodziną, lecz pozostał w łóżku. Miał się jednakowoż dość dobrze tak, że syn jego Wilhelm zamierzał dziś rano odjechać do Królewca.

Friedrichsruh 30 lipca. 10 godzina w nocy. Cała rodzina zebrała się przy łożu chorego. Wszyscy oczekują lada chwila katastrofy. Dr. Schweninger przybędzie w nocy.

Zanim atoli dr. Schweninger przybył, Bismarck umarł. Zawiadomił nas o tem telegram nadesłany wczoraj rano, a brzmiący krótko:

Friedrichsruh 31 lipca. Bismarck umarł wczoraj w nocy o godzinie 10 m. 45.

*

N. W. Tagblatt zaczyna od charakterystycznych wyrazów: „*Bismarck ist todt*" i powiada, że „po całym świecie rozbrzmiewa dziś pytanie, czy może umrzeć życie, czy tyle nadmiaru siły, tryskającej indywidualności, woli i myśli może zejść ze świata?"

W dalszym ciągu swego artykułu przedstawia *N. W. Tagblatt* Bismarcka jako bohatera „na którego imię nerw austrjacki nie przestanie nigdy drgać boleśnie", gdyż niestety Bismarck zawsze działał na szkodę Austrji.

Fremdenblatt nazywa Bismarcka „największym z współczesnych"; zresztą zajmuje się nim dość objektywnie, bez wielkich zachwytów, a w końcu nekrologu oddaje mu hołd, jako twórcy trójprzymierza i pisze, że „znaczenie jego mierzyć można zachwytem dla niego w Niemczech i nienawiścią jego przeciwników".

*

Hamburg 1 sierpnia. Stan zdrowia Bismarcka był w piątek względnie zadowalniający. W sobotę przed południem czytał jeszcze gazety, mówił o polityce, jadł i pił. Nagle nastąpiło pogorszenie wskutek ostrej rozedmy płuc. Po południu tracił często przytomność. Wieczorem wystąpiły silniejsze objawy, które ostatecznie sprowadziły śmierć. Ostatnie słowa wyrzekł Bismarck do córki, hrabiny Rautzau, gdy ta mu obcierała czoło: „*Danke, mein Kind*".

Bergen 1 sierpnia. Cesarz Wilhelm otrzymawszy wiadomość o śmierci Bismarcka, był głęboko wzruszony i zarządził natychmiast powrót do domu. Dziś wieczorem przybywa do Kilonji.

Friedrichsruh 1 sierpnia. Cesarz zarządził przysłanie tu kompanji honorowej, aby przy zwłokach trzymała wartę.

Wiedeń 1 sierpnia. Na wiadomość o śmierci Bismarcka pospieszył minister Buelow, bawiący w Semmeringu, natychmiast z powrotem do Berlina.

Rzym 1 sierpnia. Król przesłał cesarzowi Wilhelmowi kondolencję z powodu zgonu Bismarcka. Również złożyli kondolencje ministrowie Pelloux i Canevaro.

Paryż 1 sierpnia. Omawiając zgon Bismarcka powiadają pisma, a w szczególności *Figaro*, że w Niemczech wywoła ona niemałe obawy natomiast we Francji i w reszcie Europy tylko platoniczne wrażenie ulgi, ponieważ Bismarck nie odgrywał żadnej czynnej roli w polityce.

Paryż 1 sierpnia. *Jour* pisze: Jeżeli Niemcom się zdaje, że razem z Bismarckiem zstąpiła

do grobu część ich zwycięstwa, to Francuzi natomiast mają to wrażenie, że z nim razem zniknęła część ich klęski.

Temps powiada, że Francja umie się przyłączyć do żałoby swego wielkiego przeciwnika. Gdyby potrzebowała odwetu, to znalazłaby go w ten sposób, że dałaby posłuch ogromnemu rykowi tego morza socjalistycznego, które zagraża dziełu wielkiego człowieka.

Friedrichsruh 1. sierpnia. Bismarck stosownie do swego życzenia zostanie pochowany na wzgórzu naprzeciwko zamku.

Friedrichsruh 1. sierpnia. Hr. Gołuchowski i br. Banffy złożyli synom Bismarcka kondolencję. Jak słychać, hr. Gołuchowski przybędzie na pogrzeb.

Ischl 1. sierpnia. Wiadomość o śmierci Bismarcka została wczoraj rano zakomunikowaną cesarzowi, który kazał natychmiast wysłać telegram kondolencyjny do synów ekskanclerza.

Wiedeń 1 sierpnia. Imieniem miasta Wiednia burmistrz dr. Lueger wysłał telegram kondolencyjny do synów Bismarka.

Grac 1 sierpnia. Tutejsze stowarzyszenia niemieckie przygotowują wielką manifestację z powodu śmierci Bismarka.

Friedrichsruh 1 sierpnia. Rodzina Bismarcka otrzymała już kilka tysięcy depesz kondolencyjnych.

Friedrichsruh 1 sierpnia. W westybulu zamku tutejszego, gdzie leżą arkusze do zapisywania kondolencyj, panował wczoraj przez cały dzień ogromny natłok. Zwłoki Bismarcka zostaną zabalsamowane i przechowane w zamku tutejszym aż do chwili, gdy wybudowane zostanie mauzoleum na ich pomieszczenie.

Berlin 1 sierpnia. Jak się obecnie pokazuje, pozostawił Bismarck ogromny majątek. Testament sporządził jeszcze przed kilku laty. Friedrichsruh zapisał synowi swemu, Herbertowi, który też dziedziczy po ojcu tytuł księcia. Bardzo znaczny majątek pozostawił również w gotówce, która o kilka miljonów przekracza dotychczasowe oszacowania, deponowana częściowo w banku angielskim, częściowo u Bleichroedera w Berlinie. Same ordery, brylanty i podarunki, jakie Bismarck ostatniemi laty odbierał, przenoszą wartość miljona. Gotówkę zapisał synom hr. Rantzau, swego zięcia.

Londyn 1 sierpnia. Wszystkie dzienniki poświęcają Bismarckowi obszerne artykuły.

Times powiada, że Bismarck był człowiekiem, o którym współcześni powiedzieć mogli, że dzieło jego trwać będzie dłużej niż jego życie.

Standard podnosi politykę Bismarcka. Ostatniem jego dziełem było trójprzymierze, które go przeżyło.

Berlin 1 sierpnia. Cesarz Wilhelm przesłał synom Bismarcka telegram kondolencyjny, w którym wyraził życzenie, iż pragnie, aby zwłoki tego „wielkiego człowieka i Niemca" spoczęły w tumie berlińskim. Synowie Bismarcka odpowiedzieli, iż ojciec ich życzył sobie być pogrzebanym na placu przed pałacem w Friedrichsruh w parku zamkowym. Zwłoki jego zostaną złożone w osobnem mauzoleum, na którem według życzenia zmarłego będzie wyryty następujący napis:

Otto v. Bismarck urodzony 1 kwietnia 1815, zmarły 30 sierpnia 1898 — wierny niemiecki sługa cesarza Wilhelma I. (ein treuer, deutscher Diener des Kaisers Wilhelm I.)

Tymczasowy pogrzeb, zanim stanie mauzoleum, odbędzie się jutro. Rodzina życzy sobie, aby pogrzeb był jak najskromniejszy.

Coburg 1 sierpnia. Dziś oczekiwano tu cesarzowę niemiecką, która miała tu przybyć na ślub brata swego ks. Günthera z księżniczką Koburską. Z Berlina nadszedł atoli telegram odwołujący przybycie cesarzowej, która na wezwanie cesarza pojechała do Kilonji, gdzie zjedzie się z cesarzem i z nim razem uda się do Friedrichsruh na pogrzeb Bismarcka.

Berlin 1. sierpnia. Prawie na wszystkich domach prywatnych powiewają czarne chorągwie, również jak na gmachu urzędu kanclerskiego, na gmachu parlamentu i innych budynkach publicznych.

Magistrat miasta Berlina, którego książę Bismarck był obywatelem honorowym, odbył dziś nadzwyczajne posiedzenie celem narad nad przygotowauiami do pogrzebu. Ostateczne uchwały jeszcze nie zapadły, ponieważ czekają na dyspozycje cesarza Wilhelma, który ma dziś wieczór z cesarzową przybyć do Friedrichsruh.

Studenci zamierzają urządzić cały szereg manifestacyj żałobnych.

Obchód Wiśniowskiego.

Lwów 1 sierpnia.

Głębokie wrażenie wywarł na uczestnikach wczorajszy uroczysty poranek na cześć ś. p. Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, męczenników sprawy narodowej, urządzony staraniem tow. polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Jana Kilińskiego w sali ratuszowej. Sala zapełniła się doborową publicznością, wśród której zauważyliśmy wiceprezydenta miasta posła Michalskiego, twórcę pomnika na wzgórzu stracenia. Poranek rozpoczął się wieńcem pieśni polskich, odegranym przez orkiestrę „Harmonji", poczem sędziwy i czcigodny Apolinary Stokowski w przemówieniu, pełnem gorącej miłości ideałów narodowych, złożył hołd pamięci niezapomnianych synów Ojczyzny, którzy za jej szczęście dali gardło. Chór połączonych stowarzyszeń rękodzielniczych odśpiewał kantatę jubileuszową prof. Marjana Signio do słów rękodzielnika-poety J. Baczyńskiego, oraz chorał „Z dymem pożarów", nagrodzony burzą oklasków. Takimi samymi oklaskami nagrodzono produkcję chóru „Skały", który śpiewał pieśń „W górze stoi domek boży" i produkcję orkiestry „Harmonji", która na galerji wykonała marsze żałobne Szopena i Beethovena. Entuzjazm formalny wzbudził znakomity artysta dramatyczny Władysław Woleński deklamacją. Jak prawdziwy mistrz grał on na sercach słuchaczy, zapalał ich, porywał ogniem swego niepospolitego talentu. Najpierw za „Pogrzeb kapitana M." Słowackiego, a następnie za piękny patrjotyczny wiersz Antoniego Jastrzębca-Popławskiego „Zostało!" zasypano artystę grzmiącemi brawami.

*

Wieczorem, jak corocznie, poszła formalna pielgrzymka ludu na wzgórze stracenia, zkąd roztacza się czarujący widok na panoramę Lwowa. Dzięki pochwały godnemu pietyzmowi lwowskiego mieszczaństwa wzgórze, do niedawna jeszcze tak zaniedbane, dziś przedstawia się bardzo pięknie, wszędzie wzorowy panuje porządek, a na szczyt, ozdobiony pomnikiem bohaterów, prowadzą wygodne i starannie utrzymane ścieżki. Mnóstwo osób zgromadziło się wczoraj u stóp pomnika. Gdy zmrok zapadł, zapłonęły światła ofiarne, a z setek piersi poważnie, majestatycznie zabrzmiały nasze hymny narodowe, modlące się o wolność, o szczęście tej Męczennicy, za którą rozegrała się tutaj przed przed pół wiekiem krwawa tragedja. Nasza zacna młodzież zasłużyła sobie na szczerą pochwałę za to, iż corocznie czci pamięć Teofila Wiśniowskiego.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 2 sierpnia.

Teatr letni: „Gavaut, Minard i sp.", komedja Gondineta. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

O godz. $6^1/_2$ popołud. przed komendą jeneralną koncert muzyki wojskowej

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8. rano do zmroku.

Kalendarz. Wtorek (2): Marji Aniel. Wschód słońca o godzinie 4 minut 41, zachód o godzinie 7 minut 30.

Pan Michał Żmigrodzki, bibliotekarz hr. Branickich w Suchy, na podstawie złożonej rozprawy p. t. „Historja sztuki budowniczej Arabów i sposób budowania Maurów w Hiszpanji" i złożonych ustnych egzaminów, otrzymał dnia 27 lipca r. b. na uniwersytecie w Heidelbergu stopień doktora filozofji.

Egzamin z rachunkowości państwowej zdali: Zofja Chmielowska z Czyszek, Kazimira Jędrzejowska ze Lwowa, Marja Kaczanowska z Krakowa, Stefanja Komarnicka ze Lwowa, Julja Łudzińska ze Lwowa, Marja Pawikowska z Krakowa, Marja Piżlówna ze Lwowa, Aniela Studzińska z Tarnopola, Marja Tereszczak ze Lwowa, Stanisława Zwolińska z Krakowa, Bolesław Drozd z Jarosławia, Franciszek Kinda z Jacyny, Erazm Łoziński z Pieniak, Marja Pieczonka z Niepołomic, Aleksander Semetkowski z Sokala, Emil Sowiński z Brodów, Józef Szypocz z Tyśmienicy, Ludwik Uszyński ze Lwowa, Juljan Wnorowski z Starej soli i Henryk Zagórski ze Lwowa.

Telegraf fin de siecle. Uwadze dyrekcji poczt i telegrafów polecamy stację telegrafu w Barszczowicach pod Lwowem. Urząd ten tak pojmuje ważność nadawania depesz za pomocą elektryczności, że telegram nadany we Lwowie w południe, ekspedjuje posłańcem do adresata, zamieszkałego o dwa kilometry od stacji nazajutrz w południe i za tę „elektryczną" szybkość, każe posłańcowi płacić 50 centów. Tak się dzieje w błogosławionej Galilei, w wieku Edisona i Szczepanika.

Kradzież w kasynie narodowem. W czerwcu rozbił ktoś biurko sekretarjatu kasyna narodowego we Lwowie i ukradł stamtąd 2000 zł. banknotami. Nie można było przez długi czas wykryć złodzieja, ponieważ jednak okoliczności wskazywały, iż jest nim któryś ze służących, zarząd wypowiedział posady całej służbie, wskutek czego musieliby cierpieć także niewinni. Na szczęście ajentom policyjnym Przestrzelskiemu i Finklowi udało się wykryć sprawcę, jednego z najzaufańszych famulusów, który w tej chwili siedzi już pod kluczem. Całą sumę złodziej rozpożyczył.

W Rymanowie do 20 lipca rb. bawiło 445 drużyn, a 1274 osób.

1000 miesięcy miał skończyć Bismarck 1. sierpnia (urodził się 1. kwietnia 1815, umarł 30. lipca 1898) i z tego powodu czciciele jego przygotowywali mu owacje, o czem donosiły niedawno gazety. Nie doczekał jednak, a ponieważ umarł o godzinie 11. w nocy—brakował mu jeden dzień tylko jedna godzina!

Pobyt króla rumuńskiego na dworcu w Czerniowcach dał powód do dość komicznego zajścia. Po oficjalnych powitaniach król rozmawiał z kilkoma osobistościami; między nimi zwrócił się do barona Mustatzy, (byłego komisarza rządu narodowego w roku 1863), przewódcy partji rumuńskiej. Rzecz naturalna, że król rumuński przemówił do dowódcy Rumunów bukowińskich po rumuńsku. Jakież zdziwienie króla opanować musiało, gdy br. Mustatza odpowiedział mu z rumieńcem na twarzy: „*Entschuldigen, Majestaet, ich bin deutsch erzogen*". Król więc rozmawiał z baronem Mustatzą po niemiecku. Następnie zwrócił się król do drugiego rumuńskiego matadora i przypuszczając, że tenże równie jak br. Mustatza wychowany po niemiecku, przemówił doń po niemiecku.

Młody polityk — br. Hormuzaki — chcąc ratować narodową ambicję, odpowiedział królowi po rumuńsku — rzeczywiście o ile językiem ojczystym włada. Można sobie wyobrazić, jakiego pojęcia o Rumunach bukowińskich doznał król Karol.

Z Rzeszowa donoszą nam, iż numer 31 *Głosu rzeszowskiego* z niedzieli, skonfiskowała prokuratorja państwa za artykuł wstępny pt. „Odpowiedź p. Szczepanowskiemu".

Wypadek. Onegdaj na stacji kolejowej w Łużanach pociąg najechał na stado wołów, które znajdowały się na torze kolejowym. Ośm wołów zostało zabitych, wiele ciężko skaleczonych.

Pomnik Mickiewicza w Warszawie. Cyprjan Godebski doniósł komitetowi budowy pamnika Mickiewicza, że odlew bronzowy już został ukończony i udał się znakomicie. Posąg przybędzie do Warszawy prawdopodobnie z końcem sierpnia.

Śnieg w sierpniu. Z Karyntji donoszą, że temperatura spadła nagle i że w Alpach spadł śnieg.

Ofiary elektryczności. Niezwykły wypadek zdarzył się w tych dniach w Puteaux, we Francji, w tamtejszej fabryce kauczuku, obsługiwanej przez elektryczność. W toku roboty zapaliła się deszczułka, łącząca belki. Jeden z robotników strącił uderzeniem siekiery deszczułkę, a wraz z nią umocowane na drugiej stronie druty, przeprowadzające silny prąd elektryczny, dotknęły ziemi. Robotnik, nie domyślając się niebezpieczeństwa, wziął deszczułkę do ręki i w tej chwili padł, jak rażony piorunem, padł zaś tak, iż ciało przykryło deszczułkę i druty. Jeden z towarzyszy, widząc co się stało, przypuszczał, iż robotnik zemdlał z gorąca, pośpieszył mu tedy na pomoc. Zaledwie dotknął leżącego, sam padł trupem. Nadbiegli robotnicy z sąsiednich warsztatów. I znów jeden padł, rażony niewidzialną jakąś siłą. Na szczęście nadbiegł inżynier oddziałowy, który domyślił się, co było powodem śmierci ludzi, przed nim leżących. Nakazał przedewszystkiem zamknąć prąd. Gdyby nie to, kilkudziesięciu robotników mogło postradać życie, nikt bowiem nie miał wyobrażenia o rzeczywistem napięciu elektryczności. Trzech robotników nie można już było przywrócić do życia.

Siedm miljonów rocznego dochodu. Szczęśliwcem, rozporządzającym takim dochodem, jest Antoni Dreher, właściciel browaru w Wiedniu, zwany „królem piwnym". Dziś starzec 80-letni, przybył przed kilkudziesięciu laty z Bawarji jako ubogi browarczyk do Wiednia, a założywszy browar na małą skalę, dorobił się z biegiem lat tak ogromnej fortuny, że w roku zeszłym sam oznaczył swój dochód roczny na siedm miljonów zł.

Złożenie mandatu. Ks. kanonik Jan Grobelski, poseł z V kurji okręgu kołomyjskiego, wystosował pismo do prezydjum izby poselskiej z uwiadomieniem, że składa mandat.

Wiec nauczycieli słowiańskich odbędzie się w Gracu w dniach 2 i 3 sierpnia rb. Na wiec ten mają przybyć Polacy, Czesi, Serbowie i Chorwaci. Dotąd zgłosiło przybycie 2000 uczestników.

Odnośnie do notatki umieszonej przed niedawnym czasem w naszem piśmie o ujeżdżalni „Sokoła", musimy stwierdzić, iż jeden z współpracowników naszych został wprowadzony w błąd, a notatka ta przez nieuwagę tylko wyszła w druku. Przykro nam, że tak się stało, ale wchodziła tu w grę tylko *bona fides*.

---

* **Od „mizerji"** zaczyna się ostatni numer *Śmigusa* z 1 b. m., ale przyznać należy, iż tej mizerji wcale nie czuć w treści. Znajdujemy doskonałe humoreski jak np. „Historja jakich wiele" *Kaseta*, satyry *(Rodoć)*, „Rozruszanie w Bursztynu" „List Milana", „Znalezione listy" wiersze różne, dowcipy i t. d. — a wszystko tchnie życiem i zdrowiem, tak jakby w istocie nie nastał czas kanikuł. Część ilustracyjna odznacza się jak zwykle, starannością.

Zmarli:

Marja Zathey, córka ś. p. Hugona Zatheya, dyrektora szkoły realnej w Krakowie, przeżywszy lat 24, zmarła w Mirowie pod Alwernią 30 lipca.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś we wtorek „Gavaut, Minard i sp.", komedja w 3 aktach Gondineta; we czwartek „Cyrkowcy", komedja w 3 aktach Schönthana; w sobotę „Małka Szwarcenkopf", sztuka w 6 obrazach ze śpiewami Gabrjeli Zapolskiej; w niedzielę „Małka Szwarcenkopf", sztuka w 6 obrazach ze śpiewami Gabrjeli Zapolskiej.

Z teatru. W sobotę i w niedzielę poznaliśmy „Tajemnice Warszawy", doskonałą ogródkową sztukę, jaka może powstać tylko na gruncie dużego miasta. Przerobione z powieści Henryka Nagla przez zmarłego niedawno warszawskiego humorystę i kurjerkowego poetę Pawła Kośmińskiego „Tajemnice Warszawy" obfitują we wszystkie możliwe sprężyny do poruszenia serca i nerwów czułego słuchacza: wielkie fałszywe bankructwo sąsiaduje z morderstwem dla pieniędzy i ucieczką do Ameryki, wspaniały salon bogatego bankiera z obrazkami nędzy ulicznej i widokiem poddasza, zbogacony żyd, wydający córkę za ubogiego hrabiego, wiąże się tajemniczemi nićmi z historją szubienicznika i obdartusa, który jako były jego buchalter ma w „ewidencji" mętne etapy jego karjery i t. d. i t. d. Wyobrażamy sobie, jaki entuzjazm budzić musi taka sztuka w małym teatrzyku warszawskim. We Lwowie nie ma ona owej specjalnej publiczności, która tam podtrzymuje równocześnie po cztery i pięć ogródkowych scen, pijąc piwo i słuchając aktorów. Napisana jednak bardzo zręcznie i z humorem, urozmaicona kilku dowcipnymi kupletami i u nas da się słuchać z pewną przyjemnością. P. Szymborski grał przepysznie eksbuchaltera i umiał cudownie uwydatnić żywioł komiczny, jaki tk..i w takim filozofie urwanym z szubienicy. Z innych artystów odznaczyli się: Woleński, Czaplińska, Neuman, Szymborska. W ubiegły czwartek grał p. Woleński w „Ciepłej wdówce" Bałuckiego rolę malarza i stworzył taką wyborną postać artystycznego cygana, o jakiej z pewnością sam autor nie myślał. *a. c.*

Gospodarstwo przemysł i handel

— **Towarzystwo producentów spirytusu** i innych przetworów ze skrobi zawiązało się i ukonstytuowało wczoraj we Lwowie. Celem jego będzie popierać gospodarcze, prawne i techniczne interesy gorzelnictwa, nadto zaś komisowa sprzedaż i udzielanie informacji członkom. Wszystkich gorzelń jest w Galicji około 700, do tow. zgłosiło swoje przystąpienie na razie kilkadziesiąt. Zgromadzenie wczorajsze, któremu przewodniczył br. Juljan Brunicki z Podhorzec, wybrało wydział następujący: prezes Włodz. Gniewosz, zastępca jego Karol Czecz, członkowie dr. St. Dąmbski, Julj. Fromel, Kaz. Hordyński, Stefan Moysa, Stef. Myczkowski, Zdzisław Obertyński, Stan. Ostaszewski, dr. Kornel Paygert, Ign. Pieniążek, dr. Mikołaj Rey, Władysław Sapieha, dr. Roman Wawnikiewicz; do dyrekcji weszli jako członkowie: Kaz. Obertyński, Juljan Brunicki, Leop. Baczewski; jako ich zastępcy: dr. Wł. Sołowij i Wiktor Syniewski; do komisji rewizyjnej: Józef Skolimowski, Jan Leszczyński, Jan Gnoiński. Przed wyborami prof. Syniewski mówił o położeniu gorzelnictwa u nas wobec zamierzonego nowego podatku od wódki z powodu ugody z Węgrami, poczem na tle jego wykładu uchwalono starać się nie dopuścić do tego podatku, ewentualnie, jeżeli się to nie uda, czynić zabiegi, aby nowa ustawa podatkowa nie zawierała postanowień, mogących dawać powód do szykan.

Sytuacja.

W sobotę po południu odbyła się pod przewodnictwem hr. Thuna rada gabinetowa, która trwała trzy godziny.

W wiedeńskich kołach, utrzymujących z dworem stosunki, zaprzeczają temu, jakoby cesarz Franciszek Józef miał się zjechać z cesarzem Wilhelmem w Homburgu.

Reichswehr zaprzecza pogłoskom, rozszerzanym przez *Deutsches Volksblatt*, o ustąpieniu ministra kolei Witteka i ministra handlu dr. Baernreithera.

(Depesze telefoniczne i telegraficzne).

Wiedeń 1 sierpnia. *Montagspresse* organ wielkiej własności, z powodu zamknięcia rady państwa sądzi, że hr. Thun popełnił przez to wielki błąd, szczególniej wobec Węgier i przyjął przez to na siebie całą odpowiedzialność za ugodę z Węgrami. Obecnie bowiem niema żadnego ciała parlamentarnego do układów ugodowych, a jedynym obrońcą interesów austrjackich jest hr. Thun.

To samo pismo donosi z Budapesztu, że wspólny minister skarbu Kallay objął obecnie rolę pośrednika między br. Banffym i hr. Thunem. Kallay zakomunikował Banffy'emu życzenie rządu austrjackiego, aby rząd węgierski zgodził się albo na definitywną ugodę na podstawie § 14., albo na przedłużenie prowizorjum na pół roku. Banffy jednak odrzucił obie te propozycje i tak samo sprzeciwił się projektowi, aby hr. Thun na podstawie § 14. wydał nową ustawę wyborczą dla Austrji.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Madryt 1 sierpnia. Urzędowa depesza z Manilli donosi, że zapasy amunicji i żywności są na ukończeniu. Zachodzi obawa, iż Hiszpanie nie będą się mogli oprzeć atakowi Amerykanów.

Parowiec transportowy „Newport" przybył z jenerałem Merritem i trzecią ekspedycją amerykańską do portu w Manilli. Ataku na miasto spodziewają się lada chwila.

Key-West 1 sierpnia. Kanonierka „Nashville" wpłynęła do we czwartek bez przeszkody do portu Gibara. Miasto opuścili Hiszpanie jeszcze w środę, to też Amerykanie zajęli je bez oporu.

Waszyngton 31 lipca. Według telegramu Deveya zaczyna przywódzca powstańców Aguinaldo zajmować wobec Amerykanów stanowisko agresywne i wyzywające. Potrzeba wielkiej masy wojska z Ameryki, aby pokonać powstańców.

Hawana 31 lipca. Garcia złożył dowództwo naczelne nad Kubańczykami w prowincji San Jago de Cuba.

Waszyngton 1 sierpnia. Biuro Reutera donosi, iż na radzie gabinetowej uchwalono następujące warunki pokoju: odstąpienie wszystkich wysp hiszpańskich w Indjach zachodnich z wyjątkiem Kuby; wyrzeczenie się przez Hiszpanję władzy zwierzchniczej nad Kubą, Amerykanie wykonywać będą kontrolę nad Kubą dopóki nie utrwali się na niej rząd miejscowy; odstąpienie jednej z wysp Złodziejskich na stację węglową względnie urządzenie drugiej stacji węglowej na wyspach Karolińskich; Amerykanie nie przyjmują na siebie długów państwowych Kuby i Portorico; nie żądają żadnego odszkodowania wojennego.

Komisji hiszpańsko-amerykańskiej polecono ustanowić preliminarz pokoju pod warunkiem, że wojska amerykańskie opuszczą natychmiast Kubę i Portorico.

Kwestja Filipinów pozostaje na razie w zawieszeniu i ma być potem uregulowana przez komisję hiszpańsko-amerykańską.

Ameryka oświadcza kategorycznie, iż warunki co do zrzeczenia się przez Hiszpanję władzy zwierzchniczej w Indjach zachodnich i wyboru jednej z wysp Złodziejskich nie podlegają dalszej dyskusji.

Rząd amerykański unika dania obowiązującego przyrzeczenia co do przyszłości Kuby.

Madryt 1 sierpnia. Ambasadorowie austro-węgierski, niemiecki i francuski konferowali wczoraj z ministrem spraw zagranicznych.

Rząd ma zamiar podwyższyć cło od zboża o 6 pesetów na centnarze metrycznym.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 1 sierpnia. Przybył tu namiestnik Galicji hr. Leon Piniński.

Bergen 1 sierpnia. Mylną jest wiadomość, jakoby tutaj przybył Zola.

Stambuł 1 sierpnia. Ambasador austrjacki odpowiedział na notę Porty w sprawie odszkodowania podczas rzezi ormjańskiej, że nie uznaje stanowiska Porty, utrzymuje w pełni swoje pretensje w imieniu poszkodowanych i czeka na decyzję ostateczną.

Peterhof 1 sierpnia. Król Karol z następcą tronu, wyjechali do Moskwy, żegnani serdecznie na dworcu przez cara i wielkich książąt.

Petersburg 1. sierpnia. Wczoraj odbył się przegląd wojsk w Krasnem Siole przed królem Karolem, ks. Ferdynandem i rodziną carską.

Poznań 1 sierpnia. Humorystyczne warszawskie pismo *Mucha* zostało w Poznańskiem zakazane z powodu rzekomych jego napaści na hakatyzm.

Kronstadt 1 sierpnia. Spaliła się tu do szczętu fabryka sukna Scherga. Szkoda wynosi prawie pół miljona.

Wiedeń 1. sierpnia. Przybył tu bułgarski prezydent ministrów Stoiłow. Pobytowi jego w Wiedniu przypisują wielkie dyplomatyczne znaczenie.

Berlin 1 sierpnia. Zatarg między Niemcami a Rosją w sprawie transportu gęsi załatwiono w ten sposób, że rząd tutejszy oznaczył 24 punktów nadgranicznych, przez które wolno eksporterom rosyjskim pędzić gęsi do najbliższej pruskiej stacji kolejowej. W innych miejscowościach nadgranicznego pasu zakaz pędzenia gęsi utrzymanym zostaje w mocy.

Berlin 1 sierpnia. Jenerał Mikusch-Buchberg, komendant VII korpusu armji niemieckiej otrzymał order domowy księstwa Schaumburg-Lippe I. klasy, a cesarz Wilhelm II. pozwolił mu przyjąć go i nosić. Dekoracja ta zrobiła w Niemczech z tego powodu wrażenie, że to właśnie jenerał Mikusch-Buchberg zakazał oficerom, stojącym załogą w Detmoldzie oddawać dzieciom rejenta hr. Ernesta Lippe-Biesterfeld, honory należne udzielnym książętom, a książę Schaumburg-Lippe, który mu obecnie nadał order, był konkurentem hr. Ernesta Lippe-Biesterfelda do rejencji księstwa Lippe-Detmold.

Frankfurt 1 sierpnia. Jeneralny konsul niemiecki w Jerozolimie dr. Tischendorf, który spędził tu urlop, udał się w okolice nad Ren, aby osobiście wybrać najlepsze wina reńskie i mozelskie do uczty, którą wyda w Jerozolimie na przyjęcie cesarza Wilhelma II w jesieni. Wybrawszy te wina, wraca dr. Tischendorf bezzwłocznie na swe stanowisko do Jerozolimy.

Paryż 1 sierpnia. Wczoraj odbyły się wybory uzupełniające do rad jeneralnych. W składzie ich nie zajdzie żadna zmiana. Wybrano 785 republikanów, 128 konserwatystów, a o 88 mandatów odbędzie się wybór ściślejszy.

Stambuł 1. sierpnia. Poseł serbski wręczył Porcie notę, w której wylicza cały szereg osób, poszkodowanych skutkiem rozruchów w Albanji. W nocie tej ponawia poseł serbski żądanie, aby jak najrychlej wydelegowano komisję dla przeprowadzenia śledztwa w sprawie tych rozruchów.

Wersec (na Węgrzech) 1 sierpnia. Orkan, jakiego najstarsi ludzie nie pamiętają, szalał tu onegdaj i zrządził ogromne spustoszenia. Prawie wszystkie domy uszkodzone. Z kościoła zerwał wicher wieżę. W koszarach honwedów runęła ściana w chwili, gdy żołnierze wracali z ćwiczeń. Dwóch żołnierzy zabitych na miejscu, a kilkunastu jest ciężko pokaleczonych. Kapitan Matis ma złamaną nogę.

Medjolan 1 sierpnia. Sąd wojenny skazał dwóch socjalistycznych deputowanych za udział w zaburzeniach majowych na dwanaście lat ciężkiego więzienia i utratę praw obywatelskich.

Wiedeń 1 sierpnia. Na dzisiejszy targ na woły przypędzono 3154 wołów, z tego 759 sztuk z Galicji. Płacono za galicyjskie 32 — 37 zł. za 100 kilegramów żywej wagi.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 1 sierpnia 1898 r.

HOTEL ŻORZA. M. hr. Borkowski z Mielnicy. A. hr. Potocki z Wiednia. W. hr. Somssich z Węgier. J. Gnoiński z Cieszanowa. K. hr. Rostworowscy z Krechowa. B. dr. Csillik z Tarnopola. P. Szymberski z Krakowa. J Leszczyński z Borek małych. A. Franzel z Gorlic. M. Kepińska ze Szczurowic. T. Horodyski z Komarowa. Z. Dąbrowski z Kijowa. W. Leszczyński z Kurnika. L. Gamska z Przemyśla. L. Szawłowski z Przywłoki.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. S. hr. Plater-Zyberg z Moszkowa. F. hr. Baworowska z Kopyczyniec. N. hr. Ostrawska z Grabownicy. A. hr. Rzyszczewski z Żytomierza. J. hr. Wodzicki z Olejowa. J. Mołoń ze Schodnicy. A. S. Haenisch z żoną z Wiednia. G. Dörfler ze Stryja.. Dr. M. Linde z Sanoka. A. Abrahamowicz z Krakowa. Dr. J. Gold z Czerniowiec. M. Langrock z Krakowa. C. Bauer z Berna. A. Wechsler z Wiednia. J. P. Kukucz z Siersza. Dr. L. Zion ze Lwowa.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Milowicz z Warszawy. S. Glazor z Rumunji. J. Goldberg z Grzymałowa. Dr. S. Kuryłowicz z Rzeszowa. J. Rosenzweig z Wiednia. T. Kownacki ze Świtarzowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu

BASEN (pływalnia) wspaniale urządzony, otwarty został na nowo w Zakładzie kąpielowym św. Anny (Akademicka 10). Kąpiel z bielizną **25** centów. w abonamencie 20 ct. **Dla pań** od godz. 9—½12. w południe. Lekcji pływania udziela egzaminowany nauczyciel.

POSZUKUJĄ POSADY.

Osuba młoda inteligentna poszukuje posady do zarządu domu lub opieki nad dziećmi poste restante Z. D. Brzuchowice. 450

SPRZEDAŻ.

Wyborna kawa ½ kilo 75 ct. „Syrjusz" Lwów, ul. 3 Maja l. 2.

Cbarolca do sprzedania u budnika kolejowego Michała Lewickiego, Glinna koło Lwowa. 453

Resztki chodników i wysortowane dywany, chodniki, portjery, firanki, kapy, koce, gobeliny i różne przedmioty dekoracyjne po cenach bajecznie tanich.
Skład dywanów „Teppichhaus Au Louvre" Lwów, ulica Sykstuska l. 6. (Pasaż Hausmanna).
Także i na raty. Na prowincję cenniki gratis i franko. 158

NAUKA.

Institutrice française donne leçons chez elle, en ville. Adresse bureau Plohn 1200. 452

ROZMAITOŚCI.

Morskie Oko, kąpiel stawowa z tuszami, za dworcem kolei elektrycznej, od 6. rano do 10. wieczór przy oświetleniu lamp błyskawicznych, dla Pań od 10. rano do 1. w południe, sama kąpiel tylko 10 ct., w abonamencie 8 ct. — Urządziłem tylko dla chrześcjan zapraszam oglądnąć. **Józef Iwanicki.**

MIESZKANIA WOLNE I SKLEPY

(1 ct. od wyrazu).

Cztery pokoje pierwsze piętro. Grettgera 10. 442

Oryginalne angielskie
Rakiety do Lawn-Tennisa
najsłynniejszej fabryki
Feltham & Co. w Londynie
po złr. 3.50, 4.50, 5, 6, 7, 8, 10 i 15 za 1 sztukę.
Piłki do Lawn-Tennisa
po 3.50, 4, 5, 6, 7, 8 do 12 zł. za 1 tuzin
do nabycia
w głównym magazynie broni
ALFREDA DZIKOWSKIEGO
we Lwowie.

Nowości w parasolkach, kapeluszach, bluzach, rękawiczkach, welonach, koronkach i wstążkach po zadziwiająco niskich cenach
Maison de Nouveautes
Madame Bertha Fiedler
Lwów, plac Kapitulny l. 3.



Sławne na całym świecie
KOŁA „Opel"
fabrykat pierwszorzędny. Wyłączna sprzedaż dla Galicji i Bukowiny
„Cycle house au Louvre"
Lwów ul. Sykstuska 6. pasaż Hausmana
Ulgi w spłatach wedle umowy.
Dla prowincji cenniki gratis i franco.

Dla racjonal. pielęgnowania cery.
Grolicha mydło z kwiatów i siana (System Kneippa) 30 ct.
Grolicha mydło Foenum graecum (System Kneippa) 30 ct.
zupełnie wypróbowane środki do pielęgnowania i osiągnięcia czystej, białej i delikatnej cery. Skuteczne przy wyrzutach, wągrach i nieczystościach skóry. Odpowiednie do zmywań i kąpieli wedle systemu śp. księdza Kneippa. Do nabycia w aptekach i droguerjach albo wprost, conajmniej 6 sztuk z droguerji „pod aniołem"
Jana Grolicha w Bernie na Morawie.
We Lwowie: w apt. Z. Ruckera, apt. J. Beisera, droguerji A. Hübnera; **w Drohobyczu:** apt. A. Krzyżanowskiego, w droguerji B. Szczawińskiego; **w Rzeszowie:** J. Scheiter i Ska. 1446 1—28
— Wielokrotnie wypróbowane. — Do kuracji kneipowskiej odpowiednie.
Dla każdej damy koniecznie.

Zakład wodoleczniczy
Dra Piaseckiego
w Zakopanem
otwarty przez cały rok.
Położenie najpiękniejsze i najzdrowsze w Zakopanem.
Pokoje wygodne i z komfortem urządzone.
Dziesięciomorgowy park własny.
Wszelkie urządzenia dla rozrywki gości.
Środki lecznicze:
umiejętna hydroterapja, massade, gimnastyka lecznicza, elektroterapja, żywienie dyjetetyczne. 1—?
Kuchnia wyborna.
Cena od osoby 3 zł. dziennie i wyżej za wszystko.
Szczegółowe prospekty rozsyła na żądanie
Zarząd.

Handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.
poleca 1027 1—?



HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO
bezpośrednio z Chin sprowadzoną ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

Congo czarna	Nr. 1½ kg. zł.	1·60
Souchong „	„ 2 „ „ „	2·—
„ „ zbioru majowego	„ 3 „ „ „	3·—
Kaysow „	„ 4 „ „ „	4·—
Melange de Londres	„ 5 „ „ „	4·—
Wysiewki z własnych herbat	„	1·30
„ z najlepszych herbat	„	1·60

Ceny herbaty oznaczono na ½ kilo w paczkach po ½ ¼ i ⅛ kilo.
Cenniki wysełam na żądanie franco.

W myśl uchwały reprezentacji miejskiej
ma być przeprowadzoną
LICYTACJA PUBLICZNA
na oddanie robót ziemnych, murarskich i kamieniarskich
dla wykonania
budowy szkoły im. św. Marcina,
a to albo w całości, albo osobno robót ziemnych i murarskich, osobno zaś robót kamieniarskich.

Ubiegających się o przedsiębiorstwo uwiadamia się, że warunki, wykazy robót, wzory, deklaracje, jakoteż i plany, przejrzeć można w urzędzie budowniczym miejskim w godzinach urzędowych.

Termin do wniesienia ofert na powyższe roboty, oznaczonym jest na dzień 8. sierpnia br. o godzinie 11. przedpołudniem w urzędzie budowniczym miejskim.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.



Jedyna niezawodna
TRUCIZNA
na
SZCZURY I MYSZY
dla ludzi i zwierząt domowych nieszkodliwa.
Wysyła w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr. za zaliczką
JAN MICHNIK W BOCHNI.
Składy w aptekach i drogueryach.

Przez Biuro Nauczycielskie
A. KOCZOROWSKIEJ
nauczycielki w **Poznaniu**, poszukują umieszczenia w Galicji: **Nauczycielka Polka** z dyplomem poznańskim, utalentowana w muzyce, doskonała w francuskiem, gdyż była przez dwa lata uczenicą zakładu w hotelu Lambert w Paryżu, również biegła w niemieckiem, znająca język angielski, rysunki itd. **Nauczycielka Polka** z dyplomem poznańskim, mówiąca dobrze po francusku, niemiecku, w muzyce bardzo biegła itd. **Na żądanie** dostarcza także nauczycielki **Niemki** i o ile są **Francuzki i Angielki.**

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany
pod firmą
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i losy
tak krajowe jak i zagraniczne
oraz
Losy na spłaty miesięczne pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80. 1012 1—?



Ostrzeżenie.

Od kilku dni wprowadzono na targ tutejszy obce piwo we flaszkach co do kształtu i wielkości jednakowych, co do etykietowania uderzająco podobnych do flaszek Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów.

Ponieważ wskutek tego naśladownictwa szerokie koła odbiorców naszego piwa mogą być wbłąd wprowadzone, przeto zwracamy uwagę przedewszystkiem na naszą markę ochronną, wyciśniętą na każdej flaszce z napisem:

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów

jak wskazuje obok umieszczona rycina, który to napis wraz z marką ochronną znajduje się także na korkach, kapslach i opaskach.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

Ulica Kościuszki 5. Ulica Kościuszki 5.

FABRYKA
SZTUCZNYCH NAWOZÓW
Pierwszego Galic. Towarzystwa Akcyjnego dla przemysłu chemicznego
przedtem
Spółki komandytowej Juliana Wanga
we Lwowie
poleca na sezon jesienny
Mączkę kościaną i superfosfaty
po nader niskich cenach.

Ktoby nie otrzymał naszego cennika, raczy łaskawie zażądać nadesłania tegoż, a po porównaniu z cennikami innych fabryk przekona się, **że nasze ceny są w bieżącym roku najniższe.**

Również urządziliśmy WŁASNE LABORATORJUM CHEMICZNE, wobec czego każdy zamawiający u nas najmniej 10 ctn. mtr. nawozu, otrzyma potwierdzenie wyniku analizy.

Biuro zarządu:
ulica Kościuszki l. 5, w parterze róg od ulicy Trzeciego Maja.

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą

Z Krakowa na dworzec główny posp. 5·10 rano osob. 9·05 rano, posp 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem posp 8·45 wieczorem osob 9·10 wieczorem
Z Podwołoczysk na dworzec w Podzamczu osob 3·04 w nocy, posp 2·15 w południe, osob. 5 — popoł, posp 9·30 wieczorem
Z Podwołoczysk na dworzec główny osob 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.
Z Czerniowiec osob 6·45 rano, osob 10·35 przedpoł, posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem
Ze Stryja, Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia osob. 8·05 rano, osob 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob 12·15 w nocy
Ze Sokala i Rawy ruskiej osob. 7·55 rano, osob 5·55 popoł
Z Tarnopola i Brodów na Podzamcze osob. 7.50 rano
Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny osob 8·15 rano.
Z Jarosławia i Lubaczowa osob 10·45 przedpołudniem
Z Janowa osob 7·40 rano osob 1·01 w południe od ⅕ do 31/5 i od 16/9 do 30/9 wł codziennie, od ⅙ do 15/9 wł. tylko w święta i niedziele osob. 7·57 wieczorem, od ⅙ do 15/9 wł. tylko w dnie powszednie osob. 8.58 wieczorem
Z Zimnej wody od ⅕ do 11/9 włącznie osob. 7·30 rano
Z Brzuchowic tylko od ⅕ do 30/5 wł i od 16/9 do 11/9 wł osob. 8·12 wieczorem, od ⅙ do 15/9 wł. osob. 8·31 wieczorem.

Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.
Do Podwołoczysk z dworca głównego posp 6·00 rano, osob 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob 11·00 w nocy.
Do Podwołoczysk z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·8 popoł., osob 11·27 w nocy.
Do Czerniowiec posp 6·05 rano, osob 10·55 przedpoł. posp 2·40 popoł., osob 6·30 wieczorem osob 10·05 wiecz.
Do Stryja, Skolego, Kałusza, Hrebenowa, Ławocznego, Chyrowa, Borysławia osob 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob 3·00 popołudniu, osob. 7. wieczorem.
Do Sokala i Rawy ruskiej osob 9·55 przedpoł, osob. 7·10 wieczorem.
Do Tarnopola i Brodów z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem.
Do Tarnopola i Brodów z Podzamcza osob 7·15 wieczorem.
Do Jarosławia i Sambora przez Przemyśl osob. 4·55 popoł.
Do Janowa osob. 9·25 rano, od ⅕ do 15/9 wł tylko w niedziele i święta osob 12·50 w południe, osob. 3·11 po południu, od ⅙ do 15/9 wł. tylko w dni powszednie osob 6·20 wieczorem, od ⅕ do 31/5 i od 16/9 do 30/9 włącznie codziennie, od ⅙ do 15/9 wł. w niedziele i święta osob. 8·40 wieczorem.
Do Zimnej wody tylko od ⅕ do 11/9 wł. osob. 3·46 popoł.
Do Brzuchowic tylko od ⅕ do 11/9 włącznie w niedziele i święta osob 2·15 popoł.. od ⅕ do 11/9 wł. osob 3·26 popołudniu.

Tylko 50 ct. za 3 ciągnienia. Ciągnienie już w sobotę!
Główna wygrana 1 raz 100.000 koron i 3 razy 25.000 koron
gotówką z odciągnięciem 20%
Losy
wystawy jubileuszowej **po 50 centów.**
Ciągnienie 6. sierpnia 1898
Ciągnienie 15. września 1898
Ciągnienie 22. październ. 1898
Polecają: Kitz & Stoff, M. Jonasz, M. Klarfeld, Kormann & Feigenbaum, Gustaw Max, Sokal & Lilien, August Schellenberg syn, Jakób Stroh.

Księgarnia **G. Gebethnera i Spółki** w Krakowie

poleca:

Bersohn Mathias. Kilka słów o Janie Heweljuszu astronomie gdańskim z wieku XVII., oraz o jego korespondencji . . . zł. 2·—
Bibljoteka im. Klementyny Tańskiej. Tom I. **Czacki na Krzemieńcu** . . . 80 ct., w opr. zł. 1·20
Corelli Marja. Księżna Ziska, powieść. Przekład z angielskiego . zł. 1·—
Eger F. Elżbieta Seton, obraz dzielnej niewiasty z francuskiego . zł. 1·30
Przybylski Zygmunt. Z rozwoju polskiego teatru. Antonina Hoffmann zł. 2·—
Książka ta obejmuje dzieje teatru krakowskiego 1860—1890 i odnosi się do polskiego teatru wogóle
Rawski P. ks. dr. De natura dogmatum catholicorum . zł. 2·—
Sieroszewski Wacław. Na kresach lasów, powieść. Wyd. drugie . zł. 1·30
Stecki Jan. Zasady ogólne ekonomji społecznej . . zł. —·65
Tabeńcka E. Z doli i niewoli. Wspomnienia wygnanki . zł. 1·—
Żeromski St. Utwory powieściowe . . zł. 1·60
Treść: Na pokładzie. — O żołnierzu tułaczu. — Tabu. — Cienie. — Klara. — Legenda o bracie leśnym. — Promień. 1738 1—2

J. A. BACZEWSKI we Lwowie
c. k. dostawca nadworny.

SPIRYTUS — Esprit de vin Marque d'or — SPIRYTUS
NA NALEWKI — NA NALEWKI
Pierwszej próby
Najlepszej jakości
Pocztowa — 5 Kg. — Pocztowa
blaszanka
NA NALEWKI — NA NALEWKI

Zdolnych korespondentów
dla korespondencji bankowej
polskiej i ruskiej
(ukończeni słuchacze akademji handlowej mają pierwszeństwo)
przyjmie
Filia Żiwnosteńskiego Banku
dla Czech i Morawy 1742 1—2
w Wiedniu, I. Herrengasse 12.



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 502 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie niezauważenie łupieże ze skóry, która staje się przez to lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. **Cena słoika z opisem** użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r. po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.**

Lwów, dnia 31. stycznia 1890. 1004 1—?

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony).

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.